Nr. 223 (1345) Warszawa, Niedziela 21 Sierpnia 1921 roku. Rok XXVII

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 290.—
Zagranicą	„ 360.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **10** mk. — na prowincji **10** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Rady Naczelnej P.P.S., odbędzie się w Warszawie w dn. 10 i 11 września w lokalu Z. P. S. S. w Sejmie. Początek posiedzenia w dn. 10 września o godz. 11 rano.

Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się R.N. i wybór C.K.W.; 2) Wykonanie uchwał XVIII Kongresu P.P.S.; 3) Utworzenie Centralnego Komitetu Wyborczego i centralnego funduszu wyborczego; 4) Polityka zagraniczna; 5) Autonomja narodowościowa; 6) Wybór komisji w sprawie instytucji majątkowych P. P. S.; 7) Wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny.

Mord w Chełmie.

W sprawie krwawych zajść w Chełmie, o których wspomnieliśmy wczoraj, powołując się na „Rzeczpospolitą“, otrzymaliśmy spóźnioną depeszę z 19-go treści następującej:

„W Chełmie rozruchy głodowe. Kiedy tłum chciał odbić aresztowanych delegatów, komendant policji Grabowski strzelał w tłum. Są zabici i ranni. Aresztowanych zwolniono na skutek nieustępliwości mas. Żądamy ukarania zbrodniarza Grabowskiego.

Komitet P. P. S. w Chełmie“.

Nie mamy jeszcze szczegółów krwawych zajść chełmskich, ale krótka depesza powyższa oraz wiadomości prasy paskarskiej wystarczą, by stwierdzić, że w Chełmie popełniono ohydny mord nad kolejarzami, których jedyną winą było to, że nie chcieli się dać wygłodzić z szacunku dla „wolności“ handlu i jej endecko-piastowych orędowników i że stanęli w obronie swych zaaresztowanych delegatów.

Z góry było do przewidzenia, że prasa reakcyjna, jak zawsze, stanie w obronie morderców. Ale zdaje się, że owe przysłowiowe kamienie, padające z pośród tłumu w organa władzy, na każde zawołanie reakcyjnego dziennikarza, tym razem zawiodły zupełnie. Albowiem „Rzeczpospolita“, która onegdaj, po otrzymaniu pierwszych wiadomości o zajściach w Chełmie, sięgnęła błyskawicznie po ulubione kamienie, wczoraj już rzuciła je z powrotem do rekwizytorni redakcyjnej, przyznając, że padło trupem dwóch kolejarzy, a trzeci umarł z ran, natomiast nie wspomina o żadnym policjancie, któryby choć jednego miał guza od kamienia.

Jeżeli tedy nie kamienie wywołały krwawe zajście, to w takim razie cięższy od kamieni dowcip gazeciarza z „Rzeczypospolitej“, że

„nieopatrzna agitacja grupy socjalistycznej, która kazała kolejarzom czuwać nad każdym transportem i usuwać go za wszelką cenę od dalszej wysyłki, jakoteż rozgorączkowanie z powodu wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej, które wypadły na korzyść grup narodowych, a nadto brak spokoju i powagi przewódców P. P. S., przyczyniły się do tragicznych zajść“.

Proszę zważyć, jak organ paskarski broni swych chlebodawców: „Rozgorączkowanie“ z powodu wyborów do Rady Miejskiej miało się przyczynić do tragicznych zajść. Czyli, że Grabowski, komendant policji, do tego stopnia „rozgorączkował się“ z powodu zwycięstwa „grup narodowych“, że w radosnej gorączce położył trupem 2 kolejarzy, a kilku czy kilkunastu zranił.

„Brak spokoju i powagi przewódców P. P. S.“ miał również przyczynić się do zajść chełmskich.

Łatwo panom z „Rzeczypospolitej“, siedzącym na workach z dolarami, prawić o „spokoju i powadze“. Ale właśnie cały przebieg zajść chełmskich świadczy, że nie kto inny, tylko przewódcy z P. P. S. i słuchający ich kolejarze zachowali spokój, powagę i godność. Toć — według sprawozdania samej „Rzeczypospolitej“ — prokurator kazał aresztować 14 kolejarzy, a p. Grabowski rozkaz ten wykonał. Toć, jak widać z depeszy naszej, tenże Grabowski strzelał jak opętany do kolejarzy. Któż tedy wykazał spokój i powagę? Wiemy, że „Rzeczpospolita“ chciałaby, aby „kolejarze „spokojnie i z powagą“ przypatrywali się przemycaniu zboża zagranicę, żeby „spokojnie i z powagą“ uginali się przed Grabowskimi i nie stawali w obronie swych towarzyszy pracy — ale takiej paskarsko-policyjnej sielanki „Rzeczpospolita“ nie doczeka się już w Polsce: zbyt późno przyszła na świat.

Wreszcie: „socjaliści prowadzili nieopatrzną agitację, każąc kolejarzom i t. d.“.

Cóż ma oznaczać to słowo „nieopatrzna?“. Czy to ma być zapowiedź, że kolejarzy wszędzie spotkają kule Grabowskich, jeżeli odważą się bronić własnych praw do życia, jakoteż interesów wszystkich spożywców w Polsce, czuwając nad tem, żeby nie wywożono z kraju zboża? Jeśli tak, to mamy tu do czynienia już nie z obroną wolnego handlu, ale ze zbrojnym bandytyzmem, który pod maską wolnego handlu uprawia szmugiel artykułów spożywczych zagranicę, korzystając przytem z pomocy władz, ze zbrojnego ramienia Grabowskich.

I tu obnaża się w całej swej potworności istota „wolnego“ handlu w Polsce w dobie obecnej. Cóż bowiem znaczą dla rekinowych czeluści paskarzy choćby najwyższe ceny, osiągalne obecnie w kraju, kiedy można poza krajem zdobyć zyski nadpaskarskie, a zarazem — przez zmniejszenie zapasów krajowych — przygotować grunt pod takież zyski w kraju po upływie kilku miesięcy? Marzeniem wolnohandlarzy nie było i nie jest otrzymywanie o tysiąc, czy nawet o kilka tysięcy więcej za korzec zboża, lecz przewartościowanie gruntowne cen obecnych przez wywóz zboża z Polski i przygotowanie odpowiedniej głodowej konjunktury na później.

I dlatego zrozumiałą jest rzeczą, gdy prasa endecka, która nibyto domagała się ścisłego zamknięcia granic i ścisłej kontroli granicznej — dziś mówi o „nieopatrznej“ agitacji socjalistycznej, polegającej na tem, by kolejarze czuwali nad transportami i nie dopuszczali do wywozu z kraju żywności.

A dalej. Bardzo być może, że wina przelewu krwi w Chełmie spada wyłącznie na Grabowskiego. Ale gdyby nawet tak było, to niema najmniejszej rękojmi, że fakty tego rodzaju nie powtórzą się w innych miejscowościach. Może być, że Grabowski w „rozgorączkowaniu“ endeckiem przeszywał kulami kolejarzy, ale każdy komendant policji jest tylko wykonawcą woli władz, a władze polskie w chwili obecnej przejęte są misją uwolnienia handlu od wszelkich dotychczasowych więzów, inaczej mówiąc idą na rękę paskarzom. A czynią to zupełnie jawnie i legalnie, ponieważ tego chce rząd, ponieważ polityka rządu polskiego jest polityką hodowli paskarzy i paskarstwa.

Jeżeli p. Grzędzielski bezprawnie likwiduje Urząd do walki z lichwą, obiecując na miejsce tegoż urzędu „wnioski“ i wmawiając w naiwnych mieszczuchów, że sądy załatwiać będą to, co dotychczas załatwiał ów urząd (sądy te nie mogą sobie dać rady z nawałem spraw i nie są ani przygotowane, ani kompetentne do tropienia paskarstwa, tak samo policja nie ma ani czasu do tego, ani zdolności w tym kierunku)— to stwarza warunki dla najwyuzdańszego wyzysku mas pracujących, daje paskarzom wolną rękę do doświadczeń paskarskich, które mogą wprawdzie skręcić w końcu kark samym rycerzom paska, ale też zarazem wstrząsnąć podstawami całego państwa.

Dlatego też to, co się stało w Chełmie, może się lada dzień powtórzyć gdzieindziej. Żądamy jaknajsurowszego ukarania Grabowskiego za mord, popełniony na kolejarzach, ale stwierdzamy zarazem, że źródło zajść chełmskich tkwi w wolnohandlowym kursie polityki polskiej. Wieluń, Kościan, Chełm — są to zwiastuny zbliżającej się walki między paskarzami i ich ofiarami. To, że organa władzy w walce tej stają po stronie paskarzy i opiekuna tychże — rządu polskiego — nie powstrzyma, oczywiście, mas pracujących od samoobrony przed plagą paskarstwa.

A odpowiedzialność za wszystko, za krew przelaną w Chełmie, za zaburzenia i klęski, wyrastające żywiołowo na podłożu bezmyślnej i szalonej polityki gospodarczej Rządu i Sejmu, spada wyłącznie na endeków i piastowców.

Myśmy dość przestrzegali i upominali. Pozostaliście ślepi i głusi. Wkrótce jednak odzyskacie wzrok i słuch, ale ujrzycie i usłyszycie rzeczy, wobec których wolelibyście pozostać ślepymi i głuchymi.

J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna)

Niezdecydowane stanowisko „Populaire'a“ w sprawie Górnego Śląska. — Oportunizm tow. Bluma.

„Skończmy z tem...“ (to jest ze Śląskiem)— radzi tow. Leon Blum, jeden z kierowników „Populaire'a“, w liście, wysłanym z miejsca swych wywczasów, zanim jeszcze Rada Czterech (piąty delegat amerykański był wymownie niemy), postanowiła odesłać tak zwany „zatarg francusko - angielski“ do Ligi Narodów. Drugi kierownik „Populaire'a“, tow. Longuet, jak wiadomo, od samego początku po plebiscycie — łaskawie oddawał Śląsk z wolnej ręki Niemcom, opierając się na burżuazyjno - kapitalistycznych rozprawach Keynesa i Osborne'a. Później cofnął się nieco i jakby zawstydził, tembardziej, że tow. Andrę Pierre dowodził wprost odmiennej tezy. To samo co tow. Andre Pierre (a również tow. Caussy) wypowiedział o Górnym Śląsku i to mocniej jeszcze — jeden z braci Friedlander, który również, zwracając uwagę na polskość Śląska, na prześladowania ludu polskiego nawet przez rządy tak zwane socjalistyczne Hoersinga — wyraził się, że lud śląski znakomicie wzmocni szeregi polskiej partji socjalistycznej.

Pisaliśmy obszernie o różnych opinjach i radach zamieszczanych w „Populaire“ odnośnie do Górnego Śląska. Świadczą one o niejednolitości zdań wśród przywódców politycznych i współpracowników „Populaire'a“ i niekonsekwentnego przez nią traktowania tej sprawy. Konsekwencja wymagała, aby dołożyć wszelkich starań w celu postawienia tej sprawy na platformie socjalistycznej nie przesądzając jej wyniku. Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego, na którem był obecny delegat P. P. S., jeden tow. Boncour jasno się wypowiedział nietylko za prawami Polski do G. Śląska, ale z żądaniem by francuska partja socjalistyczna podjęła się roli załagodzenia całego sporu. Po tej dyskusji zdawać by się mogło, że w każdym razie w tym kierunku, redakcja pisma partji będzie prowadziła dyskusyjną propagandę. Pisaliśmy już jak dalece okazało się to złudnem.

Wszyscy jednak współpracownicy „Populaire'a“ nigdy nie oczekiwali mądrego załatwienia sprawy ani od żadnej konferencji ambasadorów, ani od Rady Czterech, ani też przez Ligę Narodów, a raczej przedstawiali nam wszystkie ich błędy i nieudolność. I co do tego istniała absolutna solidarność. Dziś tow. Leon Blum, dla stworzenia jeszcze większego zamieszania w tym kiepsko zgranym chórze „Populaire'a“, dorzucił nową, a najmniej przewidzianą nutę.

Tow. Blum, uważa, że nazajutrz po plebiscycie oddanie Zagłębia Śląskiego Polsce było już przedsięwzięciem niemożliwem i trzeba było przemówić szczerze do opinji publicznej i dać jej do zrozumienia, że nastąpiła: przegrana. Tę odwagę winien był mieć pan Briand, bo opinja zwróciłaby się przeciw redaktorom traktatu Wersalskiego, którzy mogli

dla bezpieczeństwa Francji, jeżeli do tego naprawdę był potrzebny Górny Śląsk, odebrać go Niemcom, a nie narażać go na niepewne głosowanie ludności. Tak powinien był — według tow. Bluma przemówić Briand do swych przeciwników parlamentarnych i byłby ze sobą w porządku. Rezultat plebiscytu, według tow. Bluma, zawiódł opinję francuską; to była porażka naszej polityki i groźba dla naszych interesów. Obecnie, gdy nie można naprawić klęski, najlepiej ograniczyć jej skutki, przyznając się do niej i godząc się na nią natychmiast.

Tow. Blum przekonywa, że bez względu na to, co się stanie, kwestja śląska nie będzie tak uregulowaną, jakby tego chciała Francja, a tymczasem może to wywołać między rządami francuskim i angielskim, a co ważniejsze, między dwoma narodami, nieufność i nieporozumienie. A wszystkiemu temu winien, według tow. Bluma — polski optymizm, który zaraził cały świat; pana Clemenceau tak, jak i innych. Gdyż Polska była pewną pomyślnego dla siebie wyrażenia woli ludności. Przed dwoma laty ani Clemenceau, ani Lloyd George nie przypuszczali poważnie, by plebiscyt mógł się przeciw nam obrócić. Omylono się, przypuszczając, że głosowanie emigrantów, żądane przez Polskę (?!) zapewni jej większość, gdy, przeciwnie, powiększyła się liczba głosów niemieckich. Omylono się odwlekając plebiscyt, zaprowadzając administrację generała Le Ronda, podczas, gdy największe szanse otrzymania większości miała Polska, nazajutrz po zawieszeniu broni, pod silnem wrażeniem zwycięstwa wojennego. Omylono się, też licząc, na interpretację formuł traktatu, sądząc, że wątpliwość będzie można obrócić na korzyść Polski i t. d.

Wszystkie możliwe błędy — kończy tow. Blum — były więc popełnione i za wszystkie błędy trzeba płacić. Cała rzecz teraz — umieć zapłacić.

Te błędy, a może i inne, są nam znane, a do najpoważniejszych należą tu błędy francuskich socjalistów, którzy, jak pisaliśmy już od początku nie dostrzegli międzynarodowego znaczenia sprawy Śląskiej.

Artykuł tow. Bluma, jest nawskroś oportunistyczny, a niestety w swych wnioskach zbliża się do „Petit Parisien“, „Victoire“, „Ere Nouvelle“ i podobnych pism, bo tak jak one, chce on dla zgody Francji z Anglją — poświęcić Polskę. Ale co nas wprowadza w zdziwienie, to że tow. Blum, tak znany ze swej rozwagi, nie liczył się z faktycznym rezultatem plebiscytem przedstawionym w „Populaire“ przez tow. Caussy i tow. André Pierre'a.

Drugi punkt, poruszony przez tow. Bluma, który nas specjalnie uderza, to rozgrzeszenie Clemenceau i Lloyd George'a. Jak to? — czyż tow. Blumowi nie jest wiadomem, że Lloyd George zażądał wprost oddania Śląska Niemcom, wbrew Wilsonowi, który uważał go za polską prowincję. Istnieje co do tego już cała publicystyczna literatura, a głosowanie było tylko ustępstwem Lloyd George'a, popierającego udział wątpliwych emigrantów górnośląskich (Niemców). Czyż więc mógł on naprawdę liczyć wobec czynionych nam utrudnień na bezwzględnie pomyślny wynik dla nas głosowania?

Ale istnieje tam jeszcze inne zdanie, często w prasie powtarzane, a naprawdę nas niepokojące — że Polacy żądali głosowania emigrantów. Raz na zawsze musimy to wyjaśnić. Jeżeli tak nie jest — to czemuż do tej pory nie było żadnego urzędowego zaprzeczenia? a jeżeli tak jest — to jacy Polacy? Społeczeństwo musi mieć wyjaśnienie tej sprawy. Ale gdyby nawet ten błąd karygodny był popełniony — czy istota rzeczy się zmienia, czy tow. Blum nie wie, jaki to był rodzaj emigrantów i czyż nie wie, jakim prześladowaniom w Niemczech ulegali ci, co za Polską chcieli głosować?

Skończmy z tem. Może skończyć należy dla utrzymania gabinetu Brianda przeciw gabinetowi Poincaré? dla demokratyzcji Niemiec, dlatego, by gabinet Wirtha nie upadł? dla zgody Francji z Anglją? To wszystko może obchodzić oportunistyczny socjalizm tow. Bluma! — ale nie nas — żądających spełnienia woli ludowej na Śląsku.

Tow. Blum radzi Francji by teraz za swe błędy zapłaciła — kosztem Polski. Tak dobrze nie będzie. Polska ludowa nietylko nie chce płacić za błędy „Francji“, ale i za błędy swych własnych niepowołanych obrońców. Polska ludowa, jak i francuska demokracja — nie są odpowiedzialne, a raczej nie powinny być odpowiedzialne za matactwa międzynarodowego kapitalizmu i za ludzi, którzy nie dorośli do wielkiej chwili dziejowej, a chcą kierować historją. Zamiast odwoływać się do fatalnego stanu rzeczy — tow. Blum winien był odwołać się do sprawiedliwości Międzynarodowego Proletarjatu i ująć się za pogwałconą wolą ludową.

Hieronimko.

Paryż, 16 sierpnia 1921 r.

Z bliska i z daleka.

WSPOMNIENIA PRAWIEKU.

Nie od dzisiaj, z dawien dawna słynie Ameryka północna z prześladowania Murzynów. Nie Ameryka rządu i władzy ale Ameryka Amerykanów. Tak samo jak cywilizowany Anglik nie siędzie do stołu z Indusem (cywilizacyjnie i historycznie, moralnie i estetycznie wyższym od niego), tak samo Amerykanin nie uznaje i po dziś dzień — Murzyna, jako współobywatela i człowieka. Nie ma dla niego innych uczuć, jak tylko uczucie pogardy i obrzydzenia. Europejczyk, który zwiedza Amerykę i dociera do południowych stanów republiki północno - amerykańskiej jest zdziwiony a później i przerażony tem, co widzi. Na kolei widzi wagony z napisami: dla „białych“, dla „czarnych“. Gdy do wagonu, przeznaczonego dla białych wchodzi przez omyłkę Murzyn, bywa poprostu wyrzucany przez okno: może to być lekarz, uczony, profesor.... Jeżeli go na miejscu nie zatłuką, mówiąc po amerykańsku nie zlinczują, odsiaduje więzienie z tytułu przekroczenia. Nie bylibyśmy socjalistami, to znaczy realistami społecznymi, gdybyśmy nie wiedzieli, że u podłoża tej nienawiści pierwotnie rasowej płyną czynniki natury społecznej.

Świeżo w jednym ze stanów południowych Oklahama, w miasteczku Tulsa prawda ta znalazła sobie doskonałe potwierdzenie. W okolicy tego miasteczka, które przed dziesięciu laty liczyło zaledwie piętnaście tysięcy mieszkańców, odkryto źródła naftowe. I dziś miasteczko liczy już sto tysięcy mieszkańców: posiada magazyny wielopiętrowe wszystkich możliwych towarów, liczy kilkadziesiąt kinematografów, ma dwie gazety. Liczy też w liczbie owych stu tysięcy mieszkańców około piętnastu tysięcy Murzynów. Murzyni mieszkają w ghetto, na skraju miasta.

Pewnego dnia do jednego z magazynów weszła młoda biała dziewczyna. Drzwi od windy otworzył młody Murzyn. Pojechali. W drodze dziewczyna zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Twierdziła, że Murzyn chciał ją zgwałcić. Murzyn twierdził, że nadepnął jej na nogę. Krótko mówiąc: Murzyn tegoż dnia znalazł się w więzieniu, a w parę godzin później klub murzyński, zwany „Małą Afryką“ — meldował komendantowi policji, że więzienie ma być jeszcze tegoż wieczoru zbombardowane przez mieszkańców; wzywa do tego miejscowa gazeta, żądając wydobycia z więzienia Murzyna w celu zlinczowania go. Komendant policji uważał, że nic nie grozi więźniowi ani miastu. Mimo to wieczorem na placu pod więzieniem znaleźli się biali i czarni. Strzał padł i dwu Murzynów oraz dziesięciu białych znalazło się w trupiarni miejskiej. Nazajutrz — ofiarą płomieni padł klub murzyński „Mała Afryka“, polany naftą i podpalony przez białych. Ośm aeroplanów zaczęło rzucać bomby na dzielnicę przez Murzynów zamieszkałą; znalazły się i karabiny maszynowe na ulicach tej dzielnicy. Dokonano „pogromu“ na domach, dzieciach i kobietach. Wymordowano kilkunastu starców. Spalono drukarnię, należącą do czarnych. Po całodziennej pracy dwustu Murzynów zasłało ulice miasteczka. Nad trupami znęcali się szakale w ludzkiej postaci, oblewając je błotem czerpanem z uściepów miejskich.

Zwaliska i pogorzeliska miały wartość półtora miljona dolarów przed zniszczeniem.

Tak wyglądał zewnętrzny obraz wypadków, których powodem miał być fakt niewyjaśnionego zamachu czarnego Dicka na cnotę miejscowego białego paskarza. Ani policja, ani sąd nie uwierzyli na chwilę, że ten zamach miał istotnie miejsce. Faktem natomiast nie ulegającym wątpliwości jest istnienie w Tulsa kilkudziesięciu bogaczy murzyńskich. Pasek nie zna rasy ni barwy twarzy.

Kilku czarnych nafciarzy dorobiło się miljonów, kilkudziesięciu — setek tysięcy Biali uważają, że świat by się zapadł, gdyby takie nadużycia mogło być tolerowane. Oni, bowiem, „biali“ są rasą od Boga wybraną i od Boga przeznaczoną do zdobywania miljonów i miljardów. Jakżeby „czarny“ śmiał przywłaszczać sobie przywilej z boskiego im przypadający prawa! Rockefeller może być tylko — „biały“. Inaczej rozpadłby się w gruzy cały porządek moralny świata!

Dlatego obowiązkiem poprostu jest linczować Murzyna, który śmie być miljarderem. Jego psie prawo jest czyścić buty i mieszkać na skraju miasta. Huzia na Murzyna! — wołają gazety białych, wydawane w stanie Oklahama. I ulica amerykańskiego Borysławia pieni się nienawiścią i zamiast nienawidzieć kapitału, nienawidzieć zaczyna kapitalistę-Murzyna a następnie i Murzyna poprostu. Sprytny kapitalista naftowy odwraca w ten sposób przyrodzoną walkę proletarjatu po linji nienawiści rasowej i z walki klasowej czyni walkę rasową. Rockefeller może spać spokojnie. Zawsze znajdzie się Murzyn, co ośmieli się „gwałcić“ szlachetnie urodzoną jego córkę. Może nie być i gwałtu, może nie być i próby gwałtu. Wystarczy — słowo, fikcja. Gazeta swoje uczyni. Opinja publiczna, prowadzona przez jurgieltników kapitału — podniesie owoce propagandy gazeciarskiej do dziesiątej potęgi. Nagle znajdą się pod ręką i karabiny maszynowe i aeroplany prowadzone przez zdemobilizowanych żołnierzy, dzielnica murzyńska — jest pogorzeliskiem, namiętności proletarjatu usypiają — kapitał może pracować spokojnie.

Jest to kartka z psychologji zbiorowej naszego czasu, którą dobrze jest odczytać i rozważyć. Ów Murzyn, którego tłum uliczny wydobywa z więzienia i linczuje, jest tak samo ofiarą kapitalizmu jak robotnik, który ginie od trujących gazów w kopalni węgla.

Głupota tłumu i jego nieuctwo są jeszcze tak wielkie, powłoka kultury i rozumu w świadomości mas tak cienka, że wystarczy umiejętna propaganda hecarza na usługach kapitału, aby z człowieka zbiorowego wydobyć instynkty godne małpoludów. Nic łatwiejszego, jak wikłać, niż niezadowolenie i rozpacz mas odwrócić od przyczyn właściwych i istotnych ich nędzy i rozczarowania i zwrócić po linji najmniejszego oporu w stronę dzielnicy murzyńskej.

Socjalizm nie może być tylko nauką taktyki bojowej proletarjatu w jego historycznej walce z kapitałem. Musi on wziąć w swoje dłonie i duszę zbiorową proletarjatu i duszę tę natchnąć nie tylko ideą władzy ale i ideą dobra. Robotnik musi być przedewszystkiem — Człowiekiem. I we wszystkiem — Człowiekiem. Musi kiełznać dzikie instynkty i podporządkowywać je całkowicie Rozumowi. Musi przywrócić wartość i powagę w błoto powalonej Cnoty. Socjalizm jak Bóg biblijny musi „przemawiać błyskawicami Synaju, ale i cichym powiewem wiatru“. Musi być nie tylko Herkulesem ale i Chrystusem. Musi odbudować pogwałcone, krwią zbryzgane, oplute i śmiechem stu demonów zatrute Człowieczeństwo!

Henryk Bezmaski.

Czy to prawda?

Nasze sfery rządzące odznaczają się tem, że w niczem nie znają miary.

Gdy była wojna z bolszewikami, wołano, by nie spocząć, póki wojska polskie nie będą w Moskwie. Po zawarciu pokoju w Rydze, rzucono się w drugą ostateczność: zaczęto traktować bolszewików z przesadną i niczem nieuzasadnioną grzecznością. Do tego stopnia, że rząd sowiecki stawia polskiej Komisji Repatrjacyjnej w Moskwie wszelkie trudności, szykanując ją na każdym kroku, a Rząd polski nie zdobywa się na odwagę, by w sposób energiczny ukrócić samowolę sowietów. Dochodzi przecież do tego, że — jak opowiadają ludzie wiarygodni — rząd sowiecki w ostatniej chwili przed wyjazdem grupy repatrjantów do Polski, podsuwa na miejsce zaciągniętych na listy osób inne jednostki, których pobyt w Polsce bardziej potrzebny jest rządowi sowieckiemu, aniżeli repatrjantów, o których ubiega się rząd polski.

A oto drugi dowód uległości wobec sowietów, na którą trudno znaleźć dosadne określenie. Poselstwo rosyjskie nie zgodziło się przyjąć na swą siedzibę hotelu „Pretorja“, o który podobno samo ubiegało się przedtem. Rząd polski przeznaczył tedy dla p. Karachana hotel Rzymski. Nie mielibyśmy nic przeciwko tej zmianie, gdyby nie to, że, w celu dogodzenia p. Karachanowi rząd polski wyrzucił z hotelu Rzymskiego zamieszkałego tam posła estońskiego. I oto podobno poseł ten, nie mogąc znaleźć innego mieszkania, opuścił Warszawę!

Jeśli to prawda — byłby to niesłychany skandal. Skandalem było już to, że rząd polski dopuścił, aby Karachan rozgościł się w hotelu Rzymskim z krzywdą dla posła estońskiego.

Nie byłoby nieszczęścia, gdyby poselstwo rosyjskie, ze względu na katastrofalny brak mieszkań w Warszawie, nie zaspokoiło odrazu wszystkich wrodzonych ludziom — a więc i bolszewikom — skłonności do wygód i przestronności.

Ale zmusić posła estońskiego do wyjazdu z Warszawy, byle poseł sowiecki mógł się urządzić jaknajwygodniej — byłoby skandalem nad skandale.

Czekamy na szybkie wyjaśnienie sprawy.

Drobne wiadomości.

— „Łatwijas Karejwis“ donosi, że flota łotewska składa się obecnie z trzech uzbrojonych buksérów. W jesieni b. r. ma być gotów pierwszy łotewski statek wojenny Wirsajtis, o pojemności 525 ton.

ST. ANDRZEJ RADEK.

„Majdan“

(Z cyklu: Opowiadania więzienne).

(Dokończenie).

Każde jego, choćby najmarniejsze łgarstwo było tak jakoś dziwnie wstrętne, jak wstrętny był jego wydłużony czerep przez analogję tylko nazywany głową i duża, wołowa twarz, zeszpecona ospą i pokiereszowana nożami w różnych kierunkach.

Jużto, jeżeli życie jest rzeźbiarzem, to dłuto jego było dla Czmiela bezlitosne, niemal okrutne.

Otóż dopóki Czmiel opowiadał o „Warszawie“ i swoich złodziejsko-rozbójniczych wyprawach, Iwan Iwanowicz milczał; gdy jednak zaczął o Syberji, albo jak to się szalenie kochały w nim kobiety — Iwan Iwanowicz robił się czerwony i wybuchał:

— Łżesz, psie raby! Krowa by w tobie się nie kochała, a cóż dopiero kobieta!

Na to twarz Czmiela pokrywała się ciemnemi centkami i rozpoczynała się batalja.

Jednym tchem wyrzucali z siebie góry ohydnych przekleństw i straszliwych złorzeczeń. Przyczem Iwan Iwanowicz klął po rosyjsku, a Czmiel jak popadło, nawet po żydowsku i po turecku. Te ostatnie zwłaszcza — detonowały trochę Iwana Iwanowicza. Milkł i przysłuchiwał się uważnie, a kiedy Czmiel dla braku tchu przestawał — pytał go zaraz:

— Po jakiemu ty mówisz, bo ja nic nie zrozumiałem? Więc Czmiel tłumaczył mu to wszystko akuratnie po rosyjsku, ale Iwan Iwanowicz nigdy nie wysłuchał do końca i zaczynał od siebie.

A kart wciąż nie było. Karciarze umierali z nudów i tęsknoty. Próbowali rzucać kości, grali w misternie wystrugane patyczki, ale to na nic. Bili się tedy z coraz większą zapalczywością i rozmyślali jakby się dostać do szpitala. Któregoś dnia chciał się nawet majdaniarz orłowski powiesić. Ludzi ogarniała poprostu wścieklizna. Na szczęście zdarzył się wypadek, który na parę dni dał zajęcie ludziom i zwrócił na siebie uwagę nawet administracji.

Pewnego wieczoru znudzeni i źli jak szerszenie, kładli się spać — kiedy naraz Iwan Iwanowicz i Czmiel, siedząc już w bieliźnie na swoich kojkach, rozpoczęli — djabli wiedzą o co — nieoczekiwaną kłótnię i naraz — wśród najstraszniejszych przekleństw — odezwał się Czmiel spokojnie, niemal z tryumfem do Iwana Iwanowicza.

— Kiedyś taki mądry, to przewróć koszulę na wywrót, nie zdejmując jej z siebie.

Zaskoczony tak niespodziewaną propozycją, Iwan Iwanowicz, urwał w połowie przekleństwo i zamilkł zdumiony.

— A, widzisz, jak ci rura zmiękła! — zawołał Czmiel.

— Powiadasz, nie zdejmując z siebie? — rzekł na to Iwan Iwanowicz — zamyślając się.

— Tak, nie zdejmując z siebie. Rękawy możesz jeno z rąk zrzucić, ale koszuli nie. Na sobie ją wywróć.

— A ty wywrócisz?

— Ja wywrócę.

— „Ładno“ — rzekł Iwanowicz — obnażając swoje ogromne cielsko.

Wyciągnął ręce z rękawów, zwinął koszulę około szyi i trzymał ją tak zamyślony. Czmiel drwiąco się uśmiechał. Inni więźniowie z najwyższą ciekawością patrzyli na Iwana Iwanowicza.

W celi zapanowała uroczysta cisza.

— Nie — to niemożliwe — odezwał się naraz ktoś.

— Co niemożliwe?! Jak pragnę Boga, możliwe! — przysięgał się Czmiel.

— I powiadacie, aby tylko z siebie nie tego...

— Aby tylko z siebie nie zdejmować — odpowiadał, a pozatem możesz sobie wykręcać nią, jak ci się żywnie podoba.

— I ty wywracałeś? — ocknął się z zamyślenia Iwan Iwanowicz.

— Wywracałem. Jak pragnę wolności — wywracałem. Józek Trójnogi także wywracał.

— No, przeklęta twoja godzina! Całą noc będę siedział, ale jeżeli okaże się, że łżesz...

— Cobym miał łgać — odparł Czmiel — poczem ukląkł sam na swoim kojku, zebrał w ręce koszulę i — zapatrzył się na Iwana Iwanowicza. Tylko zdaje się, że już zapomniałem — szepnął.

— A na nogach można? — zapytał znowuż ktoś.

— Można. Na nogach, na brzuchu, na szyi, gdzie ci się podoba, byleś nie zdejmował z siebie.

Po chwili wszyscy, w całej celi siedzieli na swoich łóżkach i w najrozmaitszy sposób przekręcali na sobie koszule.

Na drugi dzień wieczorem dyżurny strażnik, podszedłszy do „judasza“ ze zdziwieniem zobaczył, iż wszyscy aresztanci w celi siedzieli nadzy na swoich łóżkach i coś robili z koszulami; ni to je wkładali na siebie, ni to zdejmowali — nie mógł wymiarkować. Zajrzał do drugiej celi, tam to samo; do trzeciej — również. Wzywał ich następnie kilkakrotnie aby się kładli spać, ale to nie pomogło. Poszedł tedy do telefonu i zameldował pomocnikowi naczelnika, że na jego oddziale wszyscy aresztanci „pogołowno“ zwarjowali.

Przyleciał pomocnik jeden, przyleciał drugi, zabrawszy ze sobą pięciu uzbrojonych strażników i felczerkę.

Chodzili popod drzwiami, patrzyli, dziwili się, ale nic nie rozumieli. Wreszcie — pod groźbą karceru — kazano więźniom kłaść się spać. Atoli na drugi dzień było to samo.

I nie wiadomo jakby się ta historja skończyła, ale przyprowadzono do celi nowego więźnia z innego oddziału. Na szczęście był to majdaniarz. Przyniósł ze sobą aż trzy talje kart — objął „majdan“ i rozpoczęła się gra-

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Upiór.

O, ty umiesz szarpnąć serca struny
i zatargać w przenajcichszy jęk
(palce wąskie, cienkie masz i białe)!
O, ty umiesz odmartwić ten lęk,
co go skryły zapomnień całuny...
Jak pełniący inkwizycję bożą,
umiesz zwolna opuszczać powałę
nad rozpiętym na posadzce ciałem,
czekającym śmierci miażdżącej.

Gdy się cicho dłonie twoje złożą,
towarzysząc cichemu śmiechowi —
bije w serce strumień krwi gorącej,
lecz już serca ta krew nie odnowi.

O, ty umiesz, przygasiwszy oczy
powiekami o jedwabnych rzęsach,
patrzeć w duszy najskrytsze tajniki;
pijesz uchem, schylonym ciekawie,
szloch rozpaczy zgłuszony i dziki
trop badając w upiornej obławie.

— — — — — — —

Spała studnia, mchem zielonym obrosła—
pchnąć tak łatwo było z krawędzi — —

— — — — — — —

Łódź u brzegu stała dwuwiosła —
czarna fala pieni się i pędzi — — —

— — — — — — —

Cienki sztylet w fałdach sukni skryty,
kwilą serdeczną został obmyty!

— — — — — — —

O, ty umiesz zabijać!...

POD ADRESEM P. GRZĘDZIELSKIEGO.

Zapytujemy p. ministra likwidującej się aprowizacji, co znaczy zatuszowanie afery cukrowej, o której niedawno tak głośno było w prasie?

W hotelu „Bristol", w apartamentach p. Koski, znaleziono pod dywanem dość materjału obciążającego, ale p. Koska, zamiast siedzieć w kryminale, znajduje się znowu na wolności i napewno nie będzie czekał w Warszawie, aż go wreszcie raczą zaaresztować.

Czyżby p. prokuratora aż tak wzruszył okrzyk p. Koski: „panowie, ratujcie honor polskiego szlachcica!" (piękny honor!)?

Oprócz honorowego p. Koski, w aferę tę wmieszani są inni jeszcze honorowi panowie i panie, posiadający aż 9 pałek w herbach.

Odezwa Międzynarodówki Zawodowej w sprawie głodu w Rosji

Konferencja Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie, odbyta w Berlinie w dn. 13 i 14 sierpnia, przy udziale przedstawicieli 12 państw po dyskusji w sprawie głodu, panującego w Rosji, wyraziła współczucie dla narodów rosyjskiego i gruzińskiego, a w szczególności dla nieszczęśliwej klasy robotniczej w obu tych krajach.

Konferencja podkreśla potężny objaw solidarności ludzkości, ujawnionej w poszczególnych grupach proletarjackich, reprezentowanych w Międzynarodówce zawodowej.

Konferencja przyjmuje zgłoszenia pomocy, rozstrzyga o ich zjednoczeniu i uzupełnianiu, bierze na siebie akcję scentralizowania funduszów i decydowanie o ich natychmiastowem i skutecznem użyciu.

Konferencja berlińska przyjmuje następujące rezolucje:

1) Zobowiązuje Biuro Międzynarodówki zawodowej do natychmiastowego zwrócenia się z gorącym apelem do międzynarodowego proletarjatu.

2) Centrale zawodowe w każdym kraju zajmą się centralizacją funduszów członków i grup, które przystąpią do akcji pomocniczej.

3) Fundusze, zebrane przez Centrale zawodowe, oddane zostaną do dyspozycji sekretarjatu Międzynarodówki zawodowej, w miarę otrzymania wskazówek od Biura tejże organizacji.

4) Fundusze, zebrane przez Międzynarodówkę zawodową, posłużą, w miarę możności, do zorganizowania pociągów sanitarnych i żywnościowych. Pierwszy pociąg wysłany zostanie do Rosji w jaknajszybszym czasie, pod kierunkiem i kontrolą Międzynarodówki zawodowej. Pierwsza suma miljona marek, wzięta z funduszów Międzynarodówki zawodowej, zostanie natychmiast użyta na przygotowanie wysyłki tego pierwszego pociągu. Między innemi, Centrale zawodowe proszone są o wyasygnowanie zaliczek na ten cel.

5) W celu przewiezienia środków pomocniczych, Międzynarodówka zawodowa nawiąże z Czerwonym Krzyżem stosunki natury praktycznej i technicznej, zastrzegając sobie jednocześnie niezależność akcji.

6) Centrale zawodowe są bezwzględnie zobowiązane wywierać nacisk na swoje rządy, aby te działały na korzyść rosyjskiego ludu.

Na zakończenie Zjazd Międzynarodówki zawodowej zaznacza, że wszczęta przezeń akcja stoi poza wszelkiemi sporami międzynarodowej polityki, dzięki swym wysoce humanitarnym celom solidarności powszechnej.

Jest to robota proletarjacka, w której powinni wziąć udział wszyscy robotnicy, bez względu na poglądy i, pomimo wielkich ciężarów, pod któremi ugina się klasa robotnicza we wszystkich krajach.

Kronika polityczna.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje: W związku z zamieszczonemi w niektórych pismach codziennych wiadomościami, że przeciw inspektorowi policji — Marjanowi Swolkieniciwi naczelnikowi Wydziału Defensywy Policji Państwowej, wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne, stwierdza się, że przeciw wyżej wymienionemu żadne wogóle dochodzenie wytoczone nie zostało. (P. A. T.).

***

Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Dnia 18 sierpnia zwrócił się do posła Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu przewodniczący Rady Najwyższej prezydent Briand z notą, w której zakomunikował treść decyzji Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska, a równocześnie prosił rząd polski, by tenże użył całego swego wpływu i władzy, by spokój na Śląsku, jak i w Polsce był zachowany, obiecując ze swej strony uczynić wszystko, by zwłoka w decyzji była jaknajkrótsza. Krok ten został poparty przez przedstawicieli mocarstw, wchodzących w skład Rady Najwyższej.

Rząd Polski w przekonaniu, że przyspieszenie sprawiedliwej decyzji jest najważniejszem zadaniem chwili obecnej, zwrócił się niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przekazaniu sprawy Radzie Ligi Narodów do rządów państw sprzymierzonych z notą, wykazującą niezmierne szkody, spowodowane przez decyzję, wywołującą znaczne odroczenie sprawy i oświadcza dziś, że wszelkich dołoży starań, by zwłoka ta była możliwie krótka. Przeświadczony zarazem o konieczności zachowania zupełnego spokoju, którego zakłócenie mogłoby tylko odwlec decyzję i byłoby korzystne dla naszych przeciwników, Rząd polski wzywa społeczeństwo do cierpliwości i zachowania zimnej krwi i rozwagi, której tylokrotnie już dawało dowody. Tak postępując Rząd polski ufa, że najskuteczniej dopomoże do przeprowadzenia szybkiej i sprawiedliwej decyzji.

***

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: Prezydent Rady Najwyższej, p. Briand wysłał do prezesa Rady Ligi Narodów, p. Ishi'ego list treści następującej:

„Rada Najwyższa, zebrana w Paryżu, przyjęła na posiedzeniu dn. 12 sierpnia rezolucję następującą: Rada Najwyższa, przed powzięciem uchwały o ustanowieniu granicy pomiędzy Niemcami a Polską na G. Śląsku, odpowiednio do artykułu 88 Traktatu Wersalskiego, uchwala, stosując artykuł 11 paragraf 2-gi Paktu, przedłożyć Radzie Ligi Narodów trudności, jakie przedstawia ustanowienie tej granicy i prosić ją, aby zechciała zawiadomić, jakie rozwiązanie proponuje odnośnie wykreślenia linji, ustanowienie której należy do Głównych Mocarstw. Wobec sytuacji na G. Śląsku, Rada Ligi Narodów jest proszoną uznać tę sprawę za bardzo pilną. Przesyłając Waszej Ekscelencji tekst tej rezolucji mam zaszczyt, w imieniu Mocarstw, specjalnie zwrócić Pańską uwagę na wielką doniosłość prędkich obrad Rady Ligi Narodów nad tą kwestją". (P. A. T.).

***

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: Naczelnik Państwa w porozumieniu z Senatem Wolnego miasta Gdańska, udzielił exequatur p. M. Valcke, konsulowi belgijskiemu w Gdańsku. (P. A. T.).

***

Poselstwo królestwa Serbji, Chorwacji i Sławonji w Warszawie komunikuje, że uroczysty pogrzeb Jego Królewskiej Mości Króla Piotra, Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców, odbędzie się w Białogrodzie 22 sierpnia b. r.

W tym samym dniu o godz. 12 w południe, Królewskie Poselstwo w Warszawie urządza w prawosławnej cerkwi (Podwale 5) uroczyste nabożeństwo żałobne. (PAT.)

STARA PRZYJAŹŃ NIE RDZEWIEJE.

Z rozporządzenia niemieckich władz okupacyjnych, zawieszono w kościele Wszystkich Świętych na pl. Grzybowskim tablicę w niemieckim języku.

Od wypędzenia okupantów upłynęło już całe dwa lata, ale księża z kościoła Wszystkich Świętych tak mile widocznie wspominają czasy okupacji, że do dziś dnia jeszcze nie chcą się pozbyć pozostałej po Niemcach pamiątki i tabliczki w niemieckim języku w dalszym ciągu wiszą w dolnym kościele ku zbudowaniu wiernych.

Sprawa Śląska.

RADA LIGI A SPRAWA ŚLĄSKA.

Paryż, 20 sierpnia.

(E. E.). Wczoraj i dzisiaj obradowali obecni w Paryżu członkowie Rady Ligi Narodów. Referat przedstawiciela Hiszpanji będzie wydrukowany i przesłany wszystkim członkom Rady. Ogłoszono notę, zawierającą szereg postanowień co do najbliższego posiedzenia Rady. Nie jest wyłączone, że w dniu 28 września będzie się już mogła rozpocząć dyskusja nad referatem.

REFERENT SPRAWY ŚLĄSKIEJ W RADZIE LIGI.

Paryż, 20 sierpnia.

(E. E.) Przedstawiciel Hiszpanji w Radzie Ligi Narodów, Quinones de Leon, zgodził się na podjęcie czynności sprawozdawczych w zagadnieniu górnośląskim. Zadaniem jego będzie przedstawić Radzie Ligi wyniki plebiscytu, stosunki, panujące na G. Śląsku, oraz dać członkom Rady wyobrażenie o trudnościach, jakie nastręcza sprawa G. Śląska.

PISMO ISHI DO BRIANDA.

Paryż, 20 sierpnia.

(PAT). (Havas). Według informacji „Petit Parisien", wicehrabia Ishi w swem piśmie do Brianda, donoszącem o przyjęciu przez Radę Ligi Narodów misji, powierzonej przez Radę Najwyższą, zaznacza między innemi, że Rada Ligi posiada zupełną swobodę co do wyboru procedury działania i że poweźmie decyzję jednogłośnie. Ishi wyraża również pewność, że poszczególne rządy pozostawią swoim przedstawicielom zupełną swobodę sądu.

Paryż, 20 sierpnia.

(PAT. Havas.) W odpowiedzi do Brianda, Ishi oświadcza, że jakkolwiek nie porozumiał się ze wszystkimi swoimi kolegami w Radzie Ligi to jednakże jest przeświadczony, iż przyjmą oni zaproszenie Rady Najwyższej.

WZMOCNIENIE SIŁ ALJANCKICH.

Bytom, 20 sierpnia.

(PAT). Z miarodajnych kół donoszą do prasy górnośląskiej, iż Rada Najwyższa postanowiła wysłać na G. Śląsk dwa bataljony angielskie, 2 bataljony włoskie i 1 brygadę francuską. Wzmocnienie sił aljanckich będzie wynosiło 9.000 żołnierzy. Transport tych posiłków rozpocznie się zaraz po nadejściu od rządu niemieckiego zawiadomienia, iż pociągi dla transportów tych wojsk są już w pogotowiu.

WOJSKA KOALICYJNE NA G. ŚLĄSK.

Bytom, 20 sierpnia.

(E. E.). Pisma niemieckie donoszą, że Rada Najwyższa uchwaliła wysłanie na Górny Śląsk brygady wojska francuskiego oraz po dwa bataljony wojska angielskiego i włoskiego.

ODMOWA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Bytom, 20 sierpnia.

(E. E.). Jak donoszą dzienniki niemieckie, komisja międzysojusznicza odrzuciła wszystkie prośby przemysłowców górnośląskich o zwrot strat poniesionych z powodu powstania.

NADPRODUKCJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 20 sierpnia.

(E. E.). Fabryki i kopalnie górnośląskie cierpią na brak zbytu z powodu zakazu wywozu towarów zagranicę, a w szczególności do Polski. Wywóz węgla do Polski jest w pewnej mierze dozwolony, ale opłaty wywozowe tego węgla wynoszą 100 marek niemieckich za jedną tonę, podczas gdy wywóz do Niemiec jest bezpłatny. Poseł Rymer w imieniu ludności polskiej oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia komisji międzysojuszniczej, żądając, aby do Polski można było wywozić towary bez opłaty dodatkowej. Dotychczas komisja międzysojusznicza nie udzieliła odpowiedzi w tej sprawie.

Rokowania angielsko-irlandzkie

LLOYD GEORGE O SPRAWIE IRLANDZKIEJ.

Londyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). W Izbie gmin zaznaczył Lloyd George, że rząd angielski poczynił Irlandji wszelkie możliwe ustępstwa, aby tylko uzyskać powrót do stosunków pokojowych, opartych na dobrej woli narodu irlandzkiego. Jeżeli rokowania z przedstawicielami Irlandji doprowadzą do porozumienia, wówczas rząd wystąpi przed izbą gmin z odpowiedniemi projektami ustawodawczemi. Odmowa ze strony Irlandji byłaby zamachem na autorytet korony i na jedność imperjum brytyjskiego. W tym wypadku rząd zastosuje niezbędne środki, po uprzedniem zasięgnięciu opinji parlamentu. Lloyd George zakończył oświadczenie wyrażeniem nadziei, że zdrowy rozsądek weźmie górę i że przywódcy irlandzcy nie odważą się wziąć na siebie odpowiedzialności za rozpętanie nanowo konfliktu irlandzko - angielskiego.

SPRAWA IRLANDZKA W IZBIE GMIN.

Londyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). (Reuter). Izba gmin odbyła dyskusję na temat kwestji irlandzkiej. Wielu mówców zabierało głos nie powzięto jednak żadnej decydującej rezolucji. Izba gmin przyjęła następnie projekt odroczenia parlamentu do dnia 18 października.

POWAGA SYTUACJI.

Londyn, 20 sierpnia.

(E. E.) Na powagę sprawy irlandzkiej wskazuje fakt, że w piątek odbyła się w Londynie narada rady koronnej pod przewodnictwem króla, poświęcona tej sprawie.

Londyn, 20 sierpnia.

(E. E.). W kołach poinformowanych spodziewają się, iż w dniach najbliższych nadejdzie ostateczna odpowiedź Irlandczyków na propozycje angielskie. „Daily News" sądzą, że wczorajsza mowa Lloyd George'a zaostrzyła sytuację w sprawie irlandzkiej, ponieważ w krytycznej chwili premjer angielski nie powstrzymał się od wygłoszenia gróźb, które mogą wpłynąć na możliwość ugody.

TAJNE POSIEDZENIE SINNFEINISTÓW.

Dublin, 20 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Dail Eirean zebrał się na tajne posiedzenie, na którem mają być zbadane propozycje rządu angielskiego.

Dokoła Rosji Sowieckiej

PODPISANIE UMOWY.

Ryga, 20 sierpnia.

(PAT). Umowa w sprawie aprowizacji Rosji została podpisana w dniu dzisiejszym przez Litwinowa i Browna.

TRANSPORTY ŻYWNOŚCIOWE DLA ROSJI.

Ryga, 20 sierpnia.

(E. E.). Podczas narad Browna z Litwinowem omawiano możliwość skierowania części transportów żywnościowych dla Rosji przez Polskę.

OŚWIADCZENIE HOOVERA.

Waszyngton, 20 sierpnia.

(PAT). (Havas). Hoover podał do wiadomości, że konferencje w Rydze doprowadziły do zupełnego porozumienia w sprawie niesienia pomocy głodnej ludności w Rosji.

MIĘDZYNARODOWA AKCJA POMOCY.

Genewa, 19 sierpnia.

(PAT). (Havas). Nansen zgodził się na objęcie funkcji wysokiego komisarza międzynarodowej akcji pomocy dla Rosji. Mieszana komisja zwróciła się do poszczególnych rządów i organizacji, zajmujących się sprawą pomocy, o mianowanie przedstawicieli do międzynarodowej komisji pomocy, przewidzianej przez konferencję. Rzeczoznawcy dla spraw międzynarodowej pomocy będą zaproszeni do wejścia w skład komisji.

Konferencja w sprawie rozbrojenia

LLOYD GEORGE O KONFERENCJI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Horsea, 20 sierpnia.

(E. E.). Lloyd George w przemówieniu swem w Izbie Gmin w sprawie konferencji Waszyngtońskiej oświadczył między innemi, że wysłanie przez dominja miljonów żołnierzy na plac boju stanowi dowód spójności imperjum Brytyjskiego oraz dobrej organizacji dominjów, polegającej na zupełnej swobodzie politycznej i gospodarczej. Polityka mężów kierujących Anglją opierać się będzie i nadal na jaknajdalej idącem poszanowaniu niezależności dominjów, które oczywiście i na konferencji Waszyngtońskiej zabiorą głos w swoich prawach. Wszystkie państwa świata muszą uwzględnić wyjątkowe stanowisko Wielkiej Brytanji, państwa związkowego, opartego na rozrzuconych po całym świecie kolonjach.

W sprawie przymierza angielsko - japońskiego Lloyd George stwierdził, że żadna ze stron nie żywi zamiarów zaczepnych i że należy je pojmować najzupełniej lojalnie w stosunku do innych państw. Istnieją pewne czynniki, które starają się interpretować to przymierze. Właśnie dlatego premjer musi zaznaczyć, że dobry stosunek pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi jest kardynalną podstawą angielskiej polityki zagranicznej. Lloyd George uważa za zupełnie możliwe, że istniejące różnice pomiędzy Ameryką a Japonją dadzą się wyrównać. Anglji zależy na porozumieniu się Japonji z Ameryką. Polityka angielska będzie też działać w tym kierunku.

Likwidacja Rep. Baranii

Białogród, 19 sierpnia.

(P. A. T.). (Białogrodzkie Biuro Prasowe). Rada ministrów zajmowała się sprawą Baranji i postanowiła opróżnić to terytorjum wobec tego, że rząd jugosłowiański w roku zeszłym powziął w tym kierunku zobowiązania i podpisał deklarację w sprawie opróżnienia powyższego terenu w czasie między 18 a 24 sierpnia b. r.

Budapeszt, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Węgierskie B. K. donosi, że obsadzenie obszarów, które mają opróżnić Serbowie, rozpocznie się w nocy z soboty na niedzielę. Przekroczenie linji demarkacyjnej nastąpi o godz. 5 rano.

Demonstracje w Poznaniu

Poznań, 20 sierpnia.

(PAT). Dzisiaj przed południem kilkuset bezrobotnych demonstrowało przed Ratuszem. Do magistratu wysłali demonstrujący delegację, poczem udano się w pochodzie przed zamek. Demonstracja miała przebieg spokojny. Tłum rozszedł się niebawem.

Wiadomosci telegraficzne.

— Pasicz i Take Jonescu prowadzą rokowania z Grecją w sprawie przyjęcia jej do małej ententy.

— Marszałek Joffre wyjeżdża dnia 2 września w misji urzędowej do Japonji.

— Jeden z dzienników rzymskich podaje sensacyjną pogłoskę, jakoby nowy król serbski Aleksander, o którym donoszą, jakoby poddał się operacji ślepej kiszki, w istocie padł ofiarą zamachu.

— B. król Karol czyni starania o przyjęcie Węgier do Ligi Narodów. Przyjęcie to miałoby poprzedzić głosowanie w sprawie ustroju państwowego Węgier.

— Senator Ulho złożył prezydentowi Hardingowi projekt zwołania konferencji w celu zbadania sprawy stabilizacji walut, oraz omówienia środków mogących zapewnić rozwój handlu międzynarodowego i jego bezpieczeństwo.

— W stolicy Legdalji Rzeżycy, odbył się w tych dniach zjazd partji politycznych letgalskich. Zwycięstwo odniosła partja, dążąca do nadania Letgalji szerokiej autonomji, ewent. ustroju kantonalnego.

— Policja polityczna w Wilnie aresztowała i odesłała do Warszawy do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych szereg oficerów armji Bałachowicza.

— Emigracja wśród Irlandczyków powiększyła się w roku 1920 pięciokrotnie w stosunku do lat poprzednich.

— Havas donosi, że hiszpański minister finansów zażąda kredytu 190 miljonów pesetów na koszty wojny w Maroku.

— Rokowania handlowe włosko-niemieckie doprowadziły do opracowania projektu odnośnej umowy.

Z prowincji.

Bydgoszcz.

(Korespondencja własna).

Ładne stosuneczki. — Prawo pięści decyduje. — Pókiż tego będzie?

U nas, w Bydgoszczy władza administracyjna ma szczególne „sposoby" aby zapoznać obywateli b. kongresówki z wyższością kultury naszej dzielnicy nad kulturą innych dzielnic Rzeczypospolitej.

Otóż kobiety powracające po godzinie 10 w. do domu policja zatrzymuje i żąda „wykazu" (dowód osobisty), gdy zaś nie posiadają takowego przy sobie, zapisuje nazwisko i adres i następnego dnia dana osoba jest zmuszona zgłosić się do policji obyczajowej, celem poddania się rewizji lekarskiej.

To jednak widocznie nie zadawalnia jeszcze naszej administracji, która zwróciła baczną uwagę na „żywioł niepożądany" z Kongresówki. Policja zatrzymuje na ulicy przechodniów, a jeżeli okazuje się, że jest to obywatel z Kongresówki, aresztują go i pod groźbą pięści wymagają podpisu, że z Bydgoszczy wyjedzie i więcej tu nie wróci.

W ostatnich dniach zdarzył się następujący wypadek: kupiec z Łodzi, niejaki Gliksman, mając interesy handlowe do załatwienia w Bydgoszczy przyjechał w towarzystwie swojej siostry, nauczycielki. Gdy wysiadał z tramwaju na starym rynku podszedł do niego agent tajnej policji i zażądał „wykazu", naturalnie wylegitymowanie się „wykazem" nie wystarczyło i Gliksman z siostrą zostali odprowadzeni do policji miejskiej, tam dopiero zrobiono całe dochodzenie, zatrzymano ich do godziny 3-ej po południu a kiedy już policja zebrała wszelkie informacje u kupców miejscowych, którzy handlując z p. Gl. wyrazili o nim jaknajlepszą opinję zaprowadzono jeszcze p. G. do oddzielnego pokoju i kazano mu się rozebrać do naga. Następnie chcąc go się widocznie prędzej pozbyć polecono mu się prędko ubierać, a ponieważ to nie nastąpiło tak szybko, więc dla przyspieszenia użyto pięści i kija. Pan G. zaczął krzyczeć. Wówczas z sąsiedniego pokoju rzuciła się siostra, aby przyjść bratu z pomocą, lecz ją także za pomocą pięści zatrzymano. Trzeba zaznaczyć, że krzyki jej słychać było aż na ulicy. Po tem wszystkiem zażądano od p. G., aby podpisał zobowiązanie, (naturalnie, wszystko za pomocą silnych argumentów), że wyjedzie z Bydgoszczy i więcej nigdy tu nie przyjedzie. Następnie w bardzo „delikatny" sposób wyrzucono oboje za drzwi.

Możeby p. Minister b. dzielnicy pruskiej zechciał zwrócić na to uwagę i ukarał winnych, a przedewszystkiem kierownika urzędu policji miejskiej, p. Hańczewskiego.

Z życia partji.

Zwiedzanie Belwederu i Łazienek. Dziś wydział kulturalno-oświatowy Okr. Kom. Rob. urządza wycieczkę do Belwederu i Łazienek, w celu zwiedzenia pałaców, parku, zabytków sztuki i t. p. Zbiórka o godz. 8 m. 45 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56. Bilety po mk. sto do nabycia w OKR. Dochód przeznacza się na oświatę robotniczą.

Zabawa. W sobotę, dn. 27 sierpnia r. b., o godz. 9 wiecz., w sali OKR. (Al. Jerozolim. 56), odbędzie się zabawa taneczna z wielce urozmaiconym programem. Bilety do nabycia w lokalu O. K. R. i przy wejściu w cenie mk. 200 dla towarzyszy i wprowadzonych gości.

Warszawa Podmiejska. W dn. 28 b. m., o g. 11 rano, odbędzie się **Konferencja Okręgowa** w Warszawie, przy ul. Al. Jerozolimskie 56, 1 p. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z XVIII-go Zjazdu PPS., 2) Sprawy organizacyjne, 3) Regulamin dzielnicowy, 4) Wolne wnioski. Obowiązkowy udział delegatów wszystkich dzielnic! Nadto zaproszeni są goście z prawego brzegu Wisły, z Marek, Radzymina, Mińska Mazowieckiego.

Dzielnica Praska. Jutro o g. 6 m. 30, w lokalu Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powązki. Jutro o g. 6 m. 30, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu, Okopowa 30 m. 16.

Dzielnica Nowe Bródno. We wtorek o godz. 4 m. 30, w lokalu własnym, Olbnicka 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Konferencja dzielnicy Wola-Czyste. We wtorek, o g. 6 m. 30, w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Na porządku obrad: 1) Sprawy organizacyjne, 2) Wybory komitetu dzielnicowego, 3) Wolne wnioski. W poniedziałek o g. 6 w. posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Ogólne zebranie dzielnicy Powązkowskiej odbędzie się we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu Okopowa 30 m. 16.

Koło szewców PPS. We wtorek, dn. 23 b. m. o g. 7 w., w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie Koła szewców PPS. Sprawy b. ważne.

Ruch zawodowy.

Ze Zw. prac. miejskich w Polsce. Dziś w lokalu Zw., Al. Jerozolimskie 56, o godz. 11 rano, odbędzie się Nadzwyczajne zebranie Rady Naczelnej Związku. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków Rady konieczna.

Towarzysze delegaci proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie oraz o zabranie ze sobą legitymacji delegata Zw. Rady Naczelnej, ponieważ głosowanie odbywać się będzie tylko za legitymacjami.

Baczność członkowie komisji międzyzwiązkowej! Jutro o g. 10 rano, powinni wszyscy przybyć do lokalu Związku, Leszno 53.

Plenarne posiedzenie Rady Związków Zawodow.

Sekretarjat Rady Zw. Zaw. komunikuje, że jutro o godz. 7 wiecz., w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53, odbędzie się plenarne posiedzenie Rady. Wobec ważności spraw na porządku dziennym, sekretarjat prosi członków o punktualne przybycie.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabryk wojskowych zwołuje zebranie delegatów na jutro na godzinę 2 po południu.

Baczność tow. introligatorzy! Jutro o godz. 6 w., odbędzie się ogólne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Obożna 4). Stawcie się wszyscy.

Wiec metalowców. — Sytuacja strajkowa.

(Wczorajszy wiec, zwołany w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się po odrzuceniu przez fabrykantów żądań robotniczych, zgromadził olbrzymie, sięgające 10 tys. osób, tłumy strajkujących.)

Po wysłuchaniu sprawozdania z rokowań z fabrykantami, których bezczelna, domagająca się od robotników powrotu do pracy na starych warunkach, odpowiedź, przyjęta została przez zgromadzonych z najwyższem oburzeniem — postanowiono wysłać do ministra pracy delegację, dla zasadniczego postawienia sprawy.

Wysłana przez wiec strajkujących metalowców delegacja stawiła się niezwłocznie u ministra pracy, któremu przedstawiła zaogniony i groźny stan rzeczy, wywołany zerwaniem przez fabrykantów rokowań.

Delegacja w imieniu ogółu metalowców postawiła żądanie, aby Ministerjum pracy zmusiło fabrykantów do wznowienia w ciągu 48 godzin rokowań, oraz do wysłania na nie upełnomocnionych przedstawicieli.

Po za tem delegacja interwenjowała w sposób energiczny w sprawie 5 aresztowanych ubiegłej nocy członków komisji międzyzwiązkowej.

W tej ostatniej sprawie, Minister pracy przyrzekł porozumieć się z ministrem spraw wewnętrznych i rzecz wyjaśnić.

Strajk na kolejkach podjazdowych warszawskich.

(Strajk na prywatnych kolejkach podjazdowych warszawskich trwa.)

W piątek w zarządzie kolejek odbyła się narada z delegatem ministerjum kolei. Postanowiono, wobec złego stanu finansowego kolejek podjazdowych, wystąpić do ministerjum skarbu o zapomogę na pokrycie wydatków, związanych z ewentualną likwidacją strajku.

Z podjazdówek prowincjonalnych strajkuje podjazdówka kaliska, ale akcja ta nie ma żadnego związku ze strajkiem podjazdówek warszawskich.

Strajkujący kolejarze wysuwają następujące żądania: wypłacenie jednorazowej zapomogi w wysokości dwumiesięcznej pensji; podwyższenie mnożnika drożyźnianego w stosunku do wzrostu drożyzny; przyjęcie wydalonych za strajk kolejarzy; zniesienie wszystkich pasów drożyźnianych i zwrot w naturze zaległego deputatu drożyźnianego.

STRAJK KOLEJOWY W B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

(Prezydjum Rady Ministrów donosi za pośrednictwem P. A. T., że związki kolejarzy b. Dzielnicy pruskiej proklamowały na dzień 22 b. m. strajk na kolejach swych dyrekcji. Żądania wystawione przez kolejarzy, wyłącznie natury ekonomicznej, wywołane zostały nagłym wzrostem drożyzny,) a dotyczą w szczególności pasów drożyźnianych. Komunikat Prezydjum Rady Ministrów zapewnia, że postulaty robotników są badane przez Rząd i zostaną załatwione przed 1 września.

Komunikat przestrzega przed wszczynaniem strajku, który Rząd postanowił powstrzymać przy zastosowaniu wszelkich środków.

W sprawie żądań Zw. Zaw. farmaceutów.

Dn. 20 b. m. pod przewodnictwem Insp. Pracy, p. Praussowej, odbyła się ostateczna konferencja delegatów Zw. Zaw. farmaceutów, prac. oddz. warszawskiego, z przedstawicielami aptekarzy warszawskich, w sprawie wysuniętych warunków płacy. Z ramienia Min. Zdrowia Publ. uczestniczył inspekt. farmaceuta, p. Zahrt. Dzięki umiejętnemu i energicznemu stanowisku, jakie od początku posiedzenia zajęła przewodnicząca, p. Praussowa, podpisana została przez obie strony umowa, obowiązująca od 1 sierpnia r. b.

Zw. Zaw. zaproponował utworzenie stałej komisji mieszanej, która będzie na przyszłość regulować normy płac w aptekach, w związku z wzrastającą drożyzną. Obowiązujące normy płac od 1 sierpnia są następujące: dla prowizora — 36 tys., dla pomocnika — 30 tys., dla uczni od 6 do 21 tys., w zależności od praktyki. Płaca dyżurów nocnych podniesiona została o 80 proc. w stosunku do otrzymanej przed 1 sierpnia.

Zw. pracowników Kas Chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 25 lipca r. b. w Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli pracowników Kas Chorych Rzeczypospolitej Polskiej, obesłana przez dziesięciu delegatów, którzy wyłonili Komitet założycielski „Zw. Pracowników Kas Chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych", przyjąwszy statut, który w najkrótszym czasie będzie oddany do rejestracji.

Pracownicy wspomnianych instytucji dawno już odczuwali brak podobnego zrzeszenia, szczególnie na terenie Małopolski, gdzie Kasy Chorych i instytucje ubezpieczeniowe istnieją od lat wielu.

Zainteresowane grupy pracowników i osoby zechcą się zwracać po informacje do siedziby Związku — Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 53a m. 24, lub do kol. Jaroszewskiego — Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Co się dzieje w fabryce sztucznego jedwabiu i prochu w Boryszewie?

We wsi Boryszew, przy stacji Sochaczew, jest fabryka sztucznego jedwabiu i prochu, która zatrudnia 200 robotników. Fabryka ta przez cały czas powojenny, aż do ostatnich dni, była w stanie remontu i wreszcie uruchomiono ją przed kilku tygodniami. W ostatnich dniach po dokonaniu próbnej produkcji wytworów, które fabryka ma wyrabiać, robotnicy zostali zaskoczeni niebywałem zarządzeniem: oto 13 b. m. połowie robotników wymówiono pracę niewiadomo z jakiego powodu.

Zdrowy rozsądek dyktuje, że skoro fabryka jest w należytym porządku, to należy zatrudnić w niej potrzebną ilość robotników i produkować możliwie najwięcej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wszystkiego brak w kraju, a liczba bezrobotnych wzrasta.

Tymczasem jakieś tajemnicze i wrogie państwu siły swą niewidzialną ręką wstrzymują rozwój przemysłu krajowego i powiększają armję bezrobotnych i to w dodatku teraz, gdy zbliża się jesień.

Sądzimy, że rząd, a przedewszystkiem Ministrowie Pracy i Op. Społ. i Przemysłu i Handlu powinni zbadać tę sprawę tajemną i położyć kres podobnym machinacjom. W przeciwnym razie, dowiodą, iż nie wiedzą, co się wokół nich dzieje.

Od niedzieli do niedzieli.

Z prawdziwem zadowoleniem biorę od kilku dni dzienniki do rąk. Niemal w każdym numerze odnajduję wiadomość o przygotowaniach do konferencji waszyngtońskiej, mającej omówić sprawę rozbrojenia.

Cieszę się. Cieszę się, jakgdybym conajmniej był handlarzem skupującym demobil.

Naliczyłem już koło pięciu tuzinów państw, które przyjęły zaproszenia, za co jestem im niezmiernie wdzięczny. Cieszę się, że sam Briand pojedzie. Raduje mnie, że Amerykę reprezentować będzie tej miary człowiek, co senator Lodge. Napawa mnie także otuchą, że Lord Plebiscyt podobno nie pojedzie. Lepiej, gdyż z Briandem nie potrafi jakoś się porozumieć i mógłby z rozbrojenia uczynić drugi Śląsk. Ale...

Przyznaję, że chwilami te zbyt wczesne i zbyt wielkie przygotowania niepokoją mnie.

Niepokoi mnie, że mają w Waszyngtonie omawiać także inne sprawy, kiedy dla mnie ta sprawa, sprawa rozbrojenia jest najważniejsza.

Nie pojmuję też na co państwa zapowiadają tak bardzo liczne delegacje, że aż rząd waszyngtoński jest w kłopocie z wynalezieniem tylu pomieszczeń.

Czemu Japonja wysyła aż 200 delegatów, wiedząc, jak bardzo w Ameryce nie sympatyzują z żółtymi?

A jeszcze nic nie wiadomo, jak liczne będą inne delegacje? Czy rząd Angory nie wyśle 400 delegatów, a Grecja jeszcze więcej, a Niemcy jako delegację cały Orgesch lub Sicherkę?

Niepokoję się, czy rząd polski wogóle nie zapomni o wysłaniu reprezentacji, jak zapomniał o reprezentacji na kongresie esperantystów?

Mój przyjaciel, obrzydliwy sceptyk, któremu wyłuszczyłem moje obawy, uspokoił mię, mówiąc:

— Widziałem w Paryżu operetki, w których wystawieniu brało udział po kilka tysięcy osób, zaś przygotowania trwały po sześć i więcej miesięcy. Nie lękaj się, operetka, t. j. konferencja odbędzie się.

Operetka — powiada. No, jak to się komu podoba?

⁂

Nie jestem ani prawnikiem, ani ławnikiem, ani rządowym dostawcą, ani sejmowym ustawodawcą; z kodeksem cywilnym nie wchodziłem nigdy w kolizje, kodeksu zaś karnego unikałem zawsze, jak djabeł święconej wody. Dlatego nie twierdzę z całą stanowczością, że tak jest, lecz zdaje mi się, iż we wszystkich krajach przyjęta jest zasada prawna, że żaden obywatel nie może tłumaczyć się nieznajomością prawa.

W rzadkich i nader wyjątkowych wypadkach sąd tego rodzaju tłumaczenie przyjmuje pod uwagę i stosuje okoliczności łagodzące.

Jest atoli pewna kategorja praw, ustaw i rozporządzeń, o których wydaniu można nie wiedzieć, można nic nie słyszeć o ich uchwaleniu i nie czytać, kiedy zostały ogłoszone — a pomimo to najciemniejszy obywatel w najbardziej zapadłym zakątku kraju szybciej o nich dowiaduje się, niżby to uczynić mógł najsprawniejszy PAT.

Są to prawa, ustawy i rozporządzenia, których działanie każdy obywatel wnet odczuwa.

Do rzędu tych ustaw należy uchwalona niedawno przez Sejm ustawa o wolnym pasku.

Od Bałtyku po Karpaty, od Białorusi aż po Cieszyn, żaden inteligent, żaden robotnik, żaden chłop bezrolny nie będzie się tłumaczył nieznajomością tej ustawy, bo ją doskonale czuje, ach, jak czuje; i żaden ziemianin, żaden „kułak" rodziny i żaden handlarz miejski nie przeoczył tej ustawy, bo i on na swój sposób ją odczuwa.

Obszarniczo-chłopsko-handlarska większość sejmowa za trzyletnie trudy dla „dobra Rzeczypospolitej" sowite honorarjum policzyła sobie.

Bo mandat może wygasnąć, tytuł posła może ominąć, nietykalność może zczeznąć, ale wolny handel zostanie.

Chyba, że...

Ech, pocóż zaprzątać sobie głowę czarnemi czy czerwonemi myślami.

Dzisiaj nasze! Dziś, dziś, dziś!!

Jedno tylko chciałbym zaproponować. Czy dla upamiętnienia pierwszego Sejmu nie należałoby odpowiednio przerobić napisu i zamiast Salus rei publicae suprema lex esto czy nie odpowiedniejszym byłby napis.

Wolny handel powinien być najwyższem prawem.

⁂

Dzieją się w Polsce pod rządami p. Witosa rzeczy, o których nie śniło się nawet „Przeglądowi Wieczornemu".

Zawsze i wszędzie domyślny czytelnik niewątpliwie przypuszcza, że zamierzam wywlec na stół okropną walkę dwóch defensyw, wojskowej i policyjnej i opowiedzieć o tem, jak to najpierw wojskowa defensywa była w ofensywie, a policyjna w defensywie, a później za sprawą zmiennych losów kolei defenzywa policyjna znalazła się w ofensywie, a wojskowa — w defensywie.

Otóż właśnie nie. Nie, o tem nie śniło się „Przeglądowi", a zgoła o czem innem. O mieszkańcach stolicy, którzy ułożywszy się do snu na terytorjum polskiem, obudzili się na terytorjum węgierskiem.

Rzecz byłaby już dosyć dziwna, gdyby się zdarzyła w wagonie sypialnym, o którym mówią, że łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż przeciętny obywatel do wagonu sypialnego, chyba że jest artystką teatru, udającą się zagranicę w misji dyplomatycznej. Sprawa wszakże jest tem nienaturalniejsza, iż spokojni ci obywatele ułożyli się do snu we własnych mieszkaniach, zajmowanych w domu w Al. Jerozolimskich, nabytym przez legację węgierską.

Nieruchomość ta od kilku dni korzysta z praw eksterytorjalności, jako własność rządu węgierskiego i mieszkańcy jej, znajdując się w Warszawie, w sercu Polski i oddychając znakomitem, niesfałszowanem powietrzem warszawskim, pomimo to mieszkają na terytorjum węgierskiem, na którem już nie obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów.

⁂

Byłbym się niezmiernie ucieszył na wiadomość, że wysiedlani lokatorzy są to jeden w drugiego... kamienicznicy warszawscy, którzy, jak pierwszy lepszy Szwab, sarkając na „polskie porządki" wogóle, szczególną nienawiścią pałają do „przeklętego dekretu" Moraczewskiego.

Niestety, tak zapewne nie jest.

A może nawet być gorzej, jeśli przykład rządu węgierskiego znajdzie naśladowców, pomiędzy rządami innych państw. Wcale do niemożliwości nie należy, że wkrótce zjedzie do Warszawy legacja nowoutworzonej republiki Baranja, zakupi pierwszą lepszą nieruchomość i znowu kilkuset obywateli polskich obudzi się Baranjarzami, Baranjakami, czy poprostu baranami.

Byłby w błędzie, ktoby przypuszczał, że złodziej kieszonkowy na usprawiedliwienie swojego honorowego rzemiosła wcale nie znajduje argumentów.

Przeciwnie, złodziej kieszonkowy argumentuje i na pozór dosyć logicznie.

Powiada on tak.

— Jeśli do mojej kieszeni, do której tobie sięgać niewolno, ja mam każdej chwili wolny przystęp, tembardziej wolno mi sięgać do twojej kieszeni, do której n a w e t tobie sięganie nie jest zakazane.

Zdaje mi się, że mniej więcej w ten sposób rozumuje także wiele wałbisów i orkolów, sięgających chętnie do rządowej kieszeni.

Roman Boski.

Kto winien?

(W SPRAWIE STRAJKU METALOWCÓW).

Dużo się u nas mówi i pisze o stanie gospodarczym i przemysłowym kraju, szuka się tego, kto jest przyczyną obecnego położenia i t. d. Najwięcej o tem piszą pisma burżuazyjne, które widzą przyczynę zła w istnieniu organizacji zawodowych klasy robotniczej. Jak jednak sprawa się ma w rzeczywistości?

Otóż kapitaliści czynią to, co każdy uciekający złodziej, który stara się odwrócić uwagę goniących za nimi ludzi i krzyczy: „łapaj złodzieja“!

To samo czynią nasi uprzywilejowani fabrykanci i paskarze, którzy wywołali obecny stan rzeczy w kraju, a winę chcą zwalić na robotników.

Weźmy chociażby obecny strajk robotników metalowych, sprowokowany przez przemysłowców. Powszechnie jest wiadomem, że od kwietnia przemysłowcy zerwali umowę z organizacjami robotniczemi, która obowiązywała obie strony do uznania wykazów wzrostu drożyzny według Głów. Urzędu Statystycznego. Fabrykantom było to nie na rękę, bo był spokó i nie mieli oni sposobności do nowych paskarskich zysków. Robotnicy byli cierpliwi pomimo szalonego wzrostu drożyzny, lecz w ostatnich tygodniach nie mogli już wytrzymać i zażądali od swych organizacji zawodowych wystawienia żądań o podwyżki. Fabrykanci, widząc, że drożyzna od kwietnia wzrosła o 100 proc., „łaskawie“ jakby na kpiny zaofiarowali robotnikom 20 proc. podwyżki na lipiec i sierpień, w czasie zaś pertraktacji obiecali, że wezmą pod uwagę wykaz Głów. Urzędu Statystycznego na sierpień, lecz obietnicy tej nie wykonali.

Nie przeszkadzało to fabrykantom podnosić ceny na wyroby i ciągnąć paskarskie zyski, jednocześnie odmawiając robotnikom najminimalniejszych podwyżek drożyźnianych. Wobec tak nieobywatelskiego postępowania fabrykantów, robotnicy postanowili zblokować się w jedną całość pomimo różnic jakie istnieją między nimi i bronić się wspólnymi siłami. Zrozumieli bowiem, że nie mogą dozwolić aby fabrykanci kosztem robotników ciągnęli nadmierne zyski. Wystawili też żądania 75 proc podwyżki.

Zaskoczeni solidarnością robotników przedsiębiorcy starają się zwalić winę na konkurencję zagraniczną, lecz czynią to tak niezręcznie, że sami piszą w liście do komisji międzyzwiązkowej, iż „początkiem obecnego zatargu była odmowa ze strony Związku Przemysłowców Metalowych przyznania na sierpień podwyżki w wysokości 26,83 procent w stosunku do lipca t. j. podwyżki odpowiadającej wzrostowi drożyzny na artykuły pierwszej potrzeby ustalonemu przez Gł. Urząd Statystyczny“.

Wynika więc stąd, że strajku obecnego nie byłoby, gdyby fabrykanci i ich piśmidła mniej krzyczeli o patrjotyźmie, a więcej po obywatelsku czynili. Ale to nie wszystko. Fabrykanci w dalszym ciągu prowokują robotników i kiedy 19 b. m. spotkali się z robotnikami na pertraktacjach zwołanych za pośrednictwem Ministra Pracy to, zamiast powiedzieć co dają strajkującym, oświadczyli, że nie mają mandatów do omawiania podwyżek. Pocóż więc przychodzili? Prawdopodobnie poto aby zadokumentować, że uspokojenie jest im nie na rękę, bo jeżeli strajk się skończy nie będą mogli łowić swych zysków paskarskich, a potem oczerniać robotników i organizacje zawodowe.

Należy stwierdzić z całą stanowczością, iż organizacje zawodowe i robotnicy dali dowód, że liczą się z interesami kraju, a żądania ich są koniecznością życiową. Rząd powinien zbadać tą sprawę gruntownie, gdyż sam Minister Pracy, jak widać z dotychczasowego przebiegu nie ma możności wpłynąć na upartych i nieobywatelskich fabrykantów, aby ich zmusić do uznenia słusznych żądań robotniczych.

W razie przeciwnym nic się w kraju nie zmieni, paskarstwo będzie nadal hulało, prasa gadzinowa pisała o patrjotyźmie, a klasa pracująca będzie głodować, głód zaś jest najgorszym doradcą.

Rączka.

Dziwna historja...

Kazimierz Karol Bąkowski, ożeniony z Apolonją Bąkowską (Obozowa 8), wstąpił w r. 1914 do wojska, jako ochotnik-sanitarjusz. W r. 1916 udając wdowca, ożenił się w Wilnie po raz drugi z Emilją Pytlasińską, starszą od niego o jakieś 20 lat. Niewiadomo, w jaki sposób posiadł papiery i akt zejścia pierwszej swej żony, która żyje w Warszawie, a jednocześnie uchodzi za zmarłą.

Bąkowski podszywa się pod różne zawody, żyje niewiadomo z czego i jak, a pierwszej swej żonie wygraża się często, że ją zabije i t. p.

Najdziwniejsze w tem wszystkiem jest to, że zarówno władze sądowe, do których zwracała się kilkakrotnie p. Bąkowska, jak też policja, a zwłaszcza duchowieństwo kościoła Najśw. Marji Panny na Lesznie, (w którym Bąkowscy brali ślub), nietylko nie pomagają Bąkowskiej wyświetlić sprawę, ani nie zmuszają jej męża do wzięcia na rozwód, lecz mówić nawet z nią nie chca. Przyczem księża na Lesznie faworyzują dwużeństwo Bąkowskiego z chrystusowej... nienawiści do Bąkowskiej za jej udział w pochodzie 1-majowym, Bąkowski zaś podobno ma protekcję w policji i nie boi się, aby ta stanęła w obronie Bąkowskiej.

Podając do wiadomości władz fakt powyższy, spodziewamy się, że sądy i policja zajmą się wyświetleniem tej dziwnej historji i uwolnią Bąkowską od prześladowań męża.

Dodajemy, że sprawa Bąkowskiej wlecze się od dwóch lat, ostatnio dokumenty podobno odesłane zostały do Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich za Nr. 5544 w dniu 23 czerwca 1921 r.

Mord w Chełmie

Od zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników Kol. P. P. otrzymujemy następujące wiadomości o zajściach w Chełmie:

15 sierpnia r. b. na dworcu kolejowym w Chełmie kolejarze zatrzymali pociąg naładowany zbożem, idący w kierunku wschodnim. W następstwie władze aresztowały kilku kolejarzy.

Po tem aresztowaniu, oburzeni kolejarze ruszyli tłumnie do starostwa z żądaniem zwolnienia aresztowanych. Starosta odmówił.

W wyniku zaszło starcie kolejarzy z policją w pobliżu aresztu, przyczem policja użyła broni i jak nam donosi telefonicznie zarząd okręgowy naszego Związku na Dyrek. Radomską, na placu pozostało kilku zabitych i kilkunastu rannych kolejarzy. Prócz tego 7 aresztowano.

Dzień pogrzebu ofiar wyznaczono na niedzielę, 21 b. m., godz. 12 w Chełmie. Zarząd Główny Związku wystąpił natychmiast do M. K. Ż. o wysłanie na miejsce komisji dla szczegółowego zbadania sprawy, nadmieniając, że jeden z jego przedstawicieli będzie natychmiast delegowany do owej komisji. Komisja winna zbadać objektywnie szczegóły i to możliwie szybko, stwierdzić kto winien najwięcej krwi przelanej.

Kolejarze chełmscy działali bezwzględnie pod wpływem poczucia obywatelskiego i konieczności przeciwdziałania ogładzaniu kraju.

I oto w rezultacie spełnienia obywatelskiego obowiązku — trupy, wdowy i sieroty.

Żądamy ukarania winnych!

Wydział Wykonawczy Z. Z. K.

Głosy czytelników.

Dobrodziejstwa wolnego handlu.

Zdawałoby się, że wojna winna była nauczyć nas oszczędzania przynajmniej środków żywnościowych; niestety, widocznie tej biedy, jaką przeżywaliśmy, było jeszcze za mało. Obawiamy się braku środków żywnościowych, jednak z chwilą wejścia w życie wolnego handlu, marnujemy w karygodny sposób tak drogi dla nas artykuł, jakim jest zboże. We wszystkich większych miastach Polski nie spotyka się innego chleba, niż z mąki 50 proc.

Co będziemy jedli na wiosnę, mając 50 tys. wagonów deficytu zbożowego? Zapewne otręby od tej pięknej mąki, z której w obecnej chwili jemy chleb.

Możeby czynniki miarodajne zajęły się tą sprawą i ukróciły marnowanie tak cennego dla nas artykułu.

Warszawa, dn. 14 sierpnia 21 r. **W. G.**

O sprawność poczt.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Pragnąłbym w „Robotniku“ zwrócić uwagę na skandaliczne funkcjonowanie naszej poczty. Oto fakty. List datowany 30 lipca z Brześcia Kujawskiego, otrzymałem 12 sierpnia.

Nie jest to fakt odosobniony, gdyż 16 sierpnia otrzymałem z Dąbrówki (10 wiorst od Warszawy) kartę datowaną 8 sierpnia, czyli na przebycie 10 wiorst, karta potrzebowała aż 8 dni, gdy tymczasem pieszo możnaby ją doręczyć w przeciągu 4 godzin.

Z soc. pozdr.
Stanisław Garlicki.

16/VIII 1921 r.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Londyn 8600 — 8550. Paryż 184 — 188. Berlin 28.25 — 29. Dolary Stanów Zjednoczonych 2400.

Rekordowa produkcja ropy. W czerwcu r. b. szyby naftowe Stanów Zjedn. A. P. dały — podług statystyki Komitetu Geologicznego — 41,920,000 baryłek ropy, co stanowi rekord produkcji miesięcznej w Stanach Zjedn.

Kredyty amerykańskie dla Niemiec. W niemieckich sferach bankowych mówi się bardzo dużo o kredycie, który Niemcy mają uzyskać w Ameryce. Podstawą tego kredytu ma być gwarancja całego szeregu banków amerykańskich, przyczem własność niemiecka, zasekwestrowana w czasie wojny w Stanach Zjedn. A. P., ma obowiązkowo tutaj pozostać. Na tem tle powstaje konflikt pomiędzy interesami przemysłu niemieckiego, któremu uzyskanie amerykańskiej pożyczki przyniosłoby znaczną korzyść, a posiadaczami zasekwestrowanych przez Rząd amerykański dolarów, dla których znacznie ponętniejszem jest odzyskanie samych objektów, niż pozostawienie ich w Ameryce, a domaganie się odszkodowań od swego rządu, który tego rodzaju pretensje swych obywateli zaspakaja bardzo skąpo i bardzo powoli.

Produkcja węgla. Produkcja węgla w ostatnich ośmiu latach uległa znacznym wahaniom. Charakterystycznem jest, że podczas, gdy produkcja węgla kamiennego naogół spadała, w ostatnich zaś latach nawet bardzo poważnie, produkcja węgla brunatnego stale wzrastała. Poniższe cyfry ogólne wykazują to dobitnie.

	Węg. brun. (tony)	Węg .kam.
1913	87.000.000	100.000.000
1914	84.000.000	161.000.000
1915	88.700.000	147.000.000
1916	94.500.000	159.000.000
1917	95.000.000	167.000.000
1918	100.600.000	160.500.000
1919	93.800.000	116.500.900
1920	111,600,000	131,300,000

Kronika.

Eksportacja zwłok Marji Piłsudskiej na dworzec kolejowy.

Uzupełniając wzmiankę, zamieszczoną we wczorajszym numerze „Robotnika“ podajemy za krakowskim „Naprzodem“ następujące szczegóły pogrzebu tow. Marji Piłsudskiej:

„We czwartek o godz. 6 wiecz. z kaplicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej odbyła się eksportacja zwłok Marji Piłsudskiej na dworzec kolejowy. Kondukt pogrzebowy otwierał oddział 20 p. p., poczem niesiono olbrzymi z żywego kwiecia uwity wieniec. Przed karawanem obsypanym wieńcami i kwiatami postępował proboszcz załogi ks. Tartyłło w asyście duchowieństwa zakonnego. Przy karawanie pełnili straż honorową żołnierze 8 p. ułanów, krocząc z wyciągniętemi szablami. Za trumną szedł brat Naczelnika Państwa Jan Piłsudski, prezydent m. Wilna, dalej przyjaciółki Zmarłej, grono pań z krakowskiego Koła Ligi kobiet. Nadto w orszaku pogrzebowym zauważyliśmy gen. Osińskiego z korpusem oficerskim, wicewojewodę Kowalikowskiego, prez. Federowicza z wiceprezydentami tow. dr. Bobrowskim, Sarem i Wielgusem, oraz szereg reprezentantów władz autonomicznych i państwowych. Kondukt zamykały dwa plutony 20 p. p.“.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°.8, najniższa 12°.2, (w Zakopanem onegdaj 18 i 5).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry lokalne.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu „Miljonówki“ wylosowany został nr. 4,012,110.

Wycieczka do Iłży. Komisja Wycieczkowa Koła Akademickiego P. T-wa Kr. urządza w dniu 28 sierpnia wycieczkę do Iłży. Prowadzi p. A. Szyndler. Bilety i informacje we czwartek i piątek od 7—9 wiecz. w lokalu Koła (Karowa 31).

Przejażdżka po Wiśle. Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy rozpoczęło pod wodzą nowego przewodniczącego Kazimierza Przerwy Tetmajera gorączkową pracę reorganizacyjną. Zamierzając rozpocząć szeroką działalność ideową, znaleźć musi dla siebie wygodną i odpowiednią siedzibę. W tym celu T-wo robi krok stanowczy przystępując do kupna własnego domu na Starem Mieście. Dla powiększenia funduszów na kupno domu, urządza Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich przy pomocy najwybitniejszych sił artystycznych, w dniu 30 sierpnia n. b., dwie towarzyskie przejażdżki parostatkiem „Polska“ o godz. 7 i 10 w. urozmaicone pięknym programem artystycznym. Uproszona „ad hoc“ komisja wzywa członków Tow., którzy chcą być pomocni w organizacji tego przedsięwzięcia o przybycie na naradę do lokalu Tow. we wtorek dnia 23 b. m. o godz. 8 wiecz. Sprzedaż biletów rozpocznie się we wtorek na przystani Tow. Żeglugi i Handlu i w lokalu Tow. od godz. 5—7.

Zarząd Narodowego Muzeum Przyrodniczego (Krak. Przedm. 26/28), podaje do wiadomości, że dzisiaj oraz w następną niedzielę, dn. 28 b. m. Muzeum będzie wyjątkowo zamknięte z powodu wewnętrznych przeróbek i przestawiań.

„Sztych angielski“ w Kamienicy Baryczków. Profesor Uniwersytetu w Oxfordzie, historyk i publicysta, prof. Wilden-Hart, przybyły do Polski dla bliższego zaznajomienia się z kulturą naszą, wyraził przekonanie, iż wystawa angielska w Kamienicy Baryczków jest jednem z wybitniejszych ogniw owego zbliżenia i najbardziej wymownym dla Europy dowodem wybitnego współudziału Polski w powszechnym dorobku cywilizacyjnym. Otwarta codziennie od godz. 10 do 5 pp., wystawa angielska ściąga tłumy zwiedzających, żądnych widzenia najlepszych wzorów wytwornej sztuki angielskiej.

Samowolne Komitety pomocy jeńcom. Doszło do wiadomości Komitetu Pomocy Jeńcom, pozostającego pod przewodnictwem p. marszałka Sejmu, że pewne instytucje lub osoby, w imieniu tych instytucji objeżdżają prowincję i organizują na własną rękę prowincjonalne komitety pomocy jeńcom, bez żadnego upoważnienia ze strony głównego komitetu.

Wobec powyższego ostrzega się wszystkich, że jedynie Komitet Pomocy Jeńcom przy Sejmie ma prawo tworzyć lokalne komitety na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, a wszelkie ofiary na rzecz jeńców winny być niezwłocznie kierowane na ręce pana marszałka Sejmu, (Pocztowa Kasa Oszczędności, konto Nr. 1560).

Wstrzymując się narazie od wymienienia nazwisk osób, które na własną rękę utworzyły Komitety Prowincjonalne — nadmieniamy, że w razie powtórzenia się podobnych faktów—będziemy zmuszeni ostrzedz publicznie przed możliwym wyzyskiem.

Pisma prowincjonalne proszone są o przedruk powyższego komunikatu.

Ustawodawstwo wojskowe. Praca ustawodawcza w myśl programu p. Ministra Spraw Wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego jest w Ministerjum Spraw Wojskowych na ukończeniu. Już opracowano: 1) ustawę o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P., 2) ustawę o obowiązku powszechnym służby wojskowej oraz 3) ustawę emerytalną wojskową. Trzy powyższe prace są na porządku dziennym obrad Rady Ministrów. Obrady nad pragmatyką oficerską dobiegają już końca. Ponadto opracowano i wniesiono na Radę Ministrów następujące ustawy dalsze: 1) pragmatykę służbową szeregowych, 2) ustawę o powszechnem przygotowaniu wojskowem, 3) ustawę o kontyngencie pokojowym armji (ustawa o kadrach armji) oraz 4) ustawę o poborze koni i środków przewozowych. Ponadto są w pełnym biegu i dobiegają końca prace nad ustawą organizacji najwyższych władz wojskowych. Ostatnie 5 ustaw w najbliższym czasie wniesione będą na porządek dzienny obrad Rady Ministrów.

Eskortowanie osób w mundurach wojskowych. Z uwagi na zachodzące niejednokrotnie wypadki, że aresztowanych za przestępstwa przez policję państwową zdemobilizowanych żołnierzy (urlopowanych bezterminowo), lub bandytów przebranych w mundury żołnierskie, eskortuje się publicznie przez ulicę, często w okuciu, co wywołuje ze strony publiczności różne, łatwe zrozumiałe, jednak zupełnie niepożądane komentarze, komendant policji polecił, aby na przyszłość w podobnych wypadkach przed eskortowaniem zdejmować z aresztowanych wszelkie odznaki zewnętrzne, które mogłyby wzbudzić mniemanie, że aresztowany jest żołnierzem. Przy zatrzymywaniu osób wojskowych w służbie czynnej, należy bezzwłocznie osoby te prowadzić do najbliższego posterunku żandarmerji wojskowej, w razie zaś zatrzymania osoby wojskowej w urzędzie policji, władze policyjne winny zawiadomić o tem władze wojskowe, tak, aby przeprowadzanie tych osób odbywało się przy udziale władz wojskowych.

Kasowanie obozów. Z polecenia władz wojskowych przystąpiono do likwidacji niektórych obozów dla jeńców i internowanych wraz z istniejącemi przy nich szpitalami i innemi urządzeniami, a to w celu zmniejszenia liczby obozów, wymagających licznej administracji wojskowej. Będą skasowane obozy w Płocku, w Wadowicach, w Toruniu, Rożanie i Pikulicach. Pozostaną nadal obozy w Strzałkowie dla internowanych Ukraińców, obóz w Tucholi i obóz w Szczypiornie, gdzie znajdują się bolszewicy i Rosjanie z czasów okupacji niemieckiej, którzy do tej pory nie wyrazili chęci powrotu do Rosji i opóźniają swoją repatrjację. Obóz w Dębie został przeznaczony dla internowanych komunistów.

Konfiskata. Z rozporządzenia komisarjatu rządu policja skonfiskowała Nr. 2 czasopisma „Walka Robotnicza“ w redakcji i administracji przy ul. Górczewskiej 11 i w drukarni Wacława Piekarniaka przy ul. Ordynackiej 3.

WYPADKI.

WIELKI POŻAR.

Spalił się skład desek fabryki mebli p. f.: „Szczerbiński i S-ka“.

Wczoraj o godz. 6 min. 15 rano wybuchł wielki pożar na terytorjum składów desek i węgla, należących do tow. akc. fabryki mebli stylowych p. f.: „Szczerbiński i S-ka“, przy ul. Dzielnej nr. 73 — 77.

Według zeznań dozorcy nocnego tych składów, Jana Karsena, ogień wynikł jednocześnie w miejscu od ul. Dzielnej i w dwóch miejscach w pobliżu domów mieszkalnych od ul. Nowolipki.

Ogień, znalazłszy podatny materjał w postaci desek suszonych w suszarniach fabrycznych w ilości przeszło 100 wagonów, węgla dwa wagony, fury siana, pewną ilość drzewa opałowego, oraz szop, których dachy, kryte papą i niedawno smarowane smołą, rozszerzył się w mgnieniu oka tak, że w chwili przybycia czterech oddziałów straży ogniowej było już jedno morze ognia, gęste kłęby dymu zaś zasłały ulice Nowolipki, Wolność i Leszno aż do Żelaznej.

Oczywiście, że straż ogniowa miała trudne zadanie do walki z szalonym żywiołem, tembardziej, że silny dym utrudniał wielce dostęp do miejsca pożaru. Mimo wszystko, strażacy, pod kierunkiem komendanta, p. Hłaski, dzielnie się spisali, gdyż nietylko, że nie dopuścili ognia do sąsiednich domów nr. 71 i 79 przy ul. Dzielnej, oraz drewnianych, parterowych od ul. Nowolipki, ale jeszcze zdołali uratować kilka wagonów desek w palącym się składzie.

Jak wielki był żar, świadczy to, że w sąsiednim 4-piętrowym domu nr. 79, należącym do inż. Kajetana Mościckiego, odpadały tynki w mieszkaniach, zapalały się ramy okienne od podwórza tego domu, a także w fabryce tej firmy, mieszczącej się po drugiej stronie ul. Dzielnej. Lokatorzy kilku mieszkań na facjatce, zaczęli pospiesznie usuwać rzeczy, lecz wkrótce przekonali się, że dzięki dzielnej obronie strażaków, nie grozi im niebezpieczeństwo. Na znajdującym się w podwórzu domu nr. 79 budynku parterowym, mieszczącym fabrykę mydła „Sława“, który najbardziej był zagrożony przez pożar, zerwano tylko kawałek da-

chu, ognia nie dopuszczono, dzięki obfitemu zlewaniu wodą.

Po godzinnej uciążliwej akcji ratunkowej, pożar ugaszono. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa.

Do rozszerzenia się ognia przyczyniło się to, że deski były przekładane listewkami i tym sposobem płomienie ognia miały swobodny dostęp od ziemi pod dach szopy.

Straty, jakie poniosła fabryka, są b. duże; w przybliżeniu obliczają na 150 — 160 miljonów mk. Skład był ubezpieczony w Towarz. ubezpieczeń „Piast". Oprócz zwykłego drzewa, jak sosna, dąb, lipa, były jeszcze deski jesionowe, orzechowe, jaworowe, oraz zagraniczne b. kosztowne gatunki drzewa, jak mahoń i palisander.

Przyczyny pożaru narazie trudno ustalić. Policja 3-go komisarjatu prowadzi dochodzenia.

Do rozszerzenia ognia przyczyniło się również wadliwe funkcjonowanie naszych telefonów; odźwierny fabryki Grogelis, oraz posterunkowy 3-go komisarjatu, Władysław Wiśniewski musieli czekać 8 minut na połączenie ze strażą. Okazuje się, że nie jest to wina telefonistki, lecz wadliwie urządzonych i ciągle psujących się telefonów.

Śmierć przy pracy. Na stacji głównej towarowej, w ekspedycji pospiesznej, podczas wyładunku z wozu na rampę, upadła maszyna i przygniotła 37-letniego Franciszka Kaczmarkiewicza, mieszkańca Tarczyna, który wskutek pęknięcia czaszki, poniósł śmierć na miejscu.

Wóz pod parowozem. Na przejeździe kolejowym obwodowym, przy ul. Górczewskiej, pod manewrujący parowóz dostał się wóz, na którym znajdował się gospodarz ze wsi Groty pod Warszawą, 26-letni Bronisław Szelenbaum. Wskutek zderzenia jadący został wyrzucony, wóz zaś połamany, koń wyszedł bez szwanku. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy złamanie lewego obojczyka, rany tłuczone na głowie, oraz ogólne potłuczenie, przewiózł Szelenbauma w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego na Czystem.

Najście na kawiarnię. Walerjan Kazimierczak Władysław Zygmunciak i Wacław Sobolewski, wtargnęli do kawiarni Walentego Matyniaka przy ul. Radnej nr. 12, gdzie rozbili szyby i naczynia stołowe, oraz dokonali rabunku. Sprawców zajścia aresztowano.

Czyje rzeczy? Na stacji Marki, po przejściu pociągu z Białegostoku, znaleziono na torze worek, zawierający różne materjały, 2 koszule damskie i pas wojskowy francuski. Rzeczy te są do odebrania w urzędzie śledczym (Daniłowiczowska nr. 3, pokój nr. 17).

Obława nocna. Pod kierunkiem naczelnika urzędu śledczego, p. Sonnenberga, odbyła się nocy wczorajszej obława na przestępców kryminalnych w obrębie 6 i 7 komisarjatów policji. Przeszukano wszystkie kryjówki nocne złodziejskie, przyczem znaleziono większą ilość biżuterji, pochodzącej z kradzieży. Wynikiem rewizji było zatrzymanie 8 podejrzanych osób, w tej liczbie trzech znanych włamywaczy sklepowych wraz z narzędziami złodziejskiemi i workami; są to: Marjan Sączyński, Nuchim Korman i Icek Alblum. Obława ukończyła się rano.

Kradzieże. Różne rzeczy, wartości 750 tysięcy mk. skradziono Bronisławowi Janiszewskiemu w hotelu „Bristol".

— Wyroby srebrne i platerowane, wartości miljona marek, skradziono z mieszkania Manji Gogan przy ul. Obożnej nr. 11.

— 2 maszyny do pisania, wartości 300.000 mk., skradziono z biura departamentu spraw morskich M. S. Wojsk. przy ul. Chałubińskiego nr. 3 za pomocą wyjęcia szyby w oknie na parterze.

Z sądów.

Spóźniony gracz w totalizatora

Do liczby osób, stale odwiedzających tor wyścigów konnych w Warszawie, bynajmniej nie w celu przyczynienia się do racjonalnej hodowli koni, lecz gwoli uprawiania gry w t. zw. totalizatora, należał p. Karol Nissenbaum, nawiasem mówiąc szczęśliwy gracz.

Po wygraniu na ostatnich wyścigach około 7000 mk., N. z miną tryumfatora pospieszył do okienka kasy, w celu zrealizowania należności na mocy posiadanych biletów. Z uwagi jednak na t. zw. ogonek przy kasie, schował bilety do kieszeni i zgłosił się po należność po dniach... ośmiu, uważając, że Tow. wyścigów nie zakwestjonuje wypłaty.

Zarząd Towarzystwa hodowli koni w Polsce odprawił gracza z kwitkiem, zasłaniając się przepisami swoimi, rozlepionymi na torze wyścigowym, a opiewającymi, że po 7 dniach od daty wygranej, — następuje przedawnienie.

Nie pomogły żadne dowodzenia i sprawa oparła się o sąd pokoju 21 okręgu.

Na posiedzeniu sądowem, N. popierał powództwo, utrzymując, że władze tolerują i sankcjonują grę w totalizatora, że akcja jego jest dopuszczalną i że wypłata ze strony Tow., które wykorzystuje instytucje rządowe i zakłady dobroczynne, powinna być uiszczoną bez szemrania i powoływania się na „głupią" formalność.

Przeciwko powództwu oponował gorąco obrońca Tow., adw. Jurkowski, powołując się na statut ustawy i prosząc o oddalenie akcji.

Sąd, oddalając powództwo, między innemi uznał, że w myśl 1965 art. kod. cyw., akcja o dług z gry pochodzący, jest niedopuszczalną; przy grze w totalizatora powstaje umowa, zapewniająca grającemu prawo otrzymania pewnej wartości, uzależnionej od okoliczności przypadkowych. Prawo to zawarowane jest nie wzajemną wymianą wartości, lecz pozostaje w zależności od przypadku przyjścia do mety konia, na którego gra dany osobnik.

Pominąwszy nawet zastosowanie 1965 art. k. c., trzeba przyjąć pod uwagę — mówi sąd — statut Tow., opiewający, że gracz winien jest zrealizować swe prawa w przeciągu dni 7, czego powód, jak sam przyznaje, nie uczynił.

Przegrany odwołuje się do 2 instancji z apelacją.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś dramaty Maeterlinck'a „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia".

W próbach pod reżyserją Pawła Owerłły 3-aktowa sztuka Macieja Szukiewicza p. t. „Zawód".

Teatr Polski gra do środy włącznie komedję Shaw'a p. t.: „Bohater i żołnierz".

We czwartek premjera sztuki Lengyela „Tajfun", w tłumaczeniu Wł. Rabskiego.

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Dramatyczny daje dzisiaj dwa przedstawienia „Hajduczka", czyli „Pana Wołodyjowskiego" H. Sienkiewicza, w przeróbce scenicznej J. Popławskiego, jedno o g. 4 dla młodzieży po cenach zniżonych, drugie o g. 8 wiecz.

Teatr Praski gra dziś i codziennie tragedję ludzi głupich Zapolskiej „Ich czworo".

POKWITOWANIA.

Na strajkujących metalowców.

W myśl uchwały delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych, robotnicy fabr. „Awiata" 5% od swego zarobku, rata 1 mk. 49,711.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S